



17 czerwca 2026

NR 139 (18532)

Sporty i Turystyka



Szczęśliwy jak Górak

Wydanie papierowe ISSN 0137-9305

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575



MISTRZOSTWA ŚWIATA FIFA 2026™

HARMONOGRAM WSZYSTKICH MECZÓW



48 DRUŻYN



104 MECZE



16 STADIONÓW



3 KRAJE



FAZA GRUPOWA

GRUPA A

1. Meksyk	1	3	2:0
2. Korea Południowa	1	3	2:1
3. Czechy	1	0	1:2
4. Republika Południowej Afryki	1	0	0:2

11.06.	Meksyk - RPA	2:0 (1:0)
12.06.	Korea - Czechy	2:1 (0:0)
18.06.	Czechy - RPA	18.00
19.06.	Meksyk - Korea	3.00
25.06.	Czechy - Meksyk	3.00
25.06.	RPA - Korea	3.00

GRUPA B

1. Bośnia i Hercegowina	1	1	1:1
Kanada	1	1	1:1
Katar	1	1	1:1
Szwajcaria	1	1	1:1

12.06.	Kanada - BiH	1:1 (0:1)
13.06.	Katar - Szwajcaria	1:1 (0:1)
18.06.	Szwajcaria - BiH	21.00
19.06.	Kanada - Katar	00.00
24.06.	Szwajcaria - Kanada	21.00
24.06.	BiH - Katar	21.00

GRUPA C

1. Szkocja	1	3	1:0
2. Brazylia	1	1	1:1
Maroko	1	1	1:1
4. Haiti	1	0	0:1

14.06.	Brazylia - Maroko	1:1 (1:1)
14.06.	Haiti - Szkocja	0:1 (0:1)
20.06.	Brazylia - Haiti	00.00
20.06.	Szkocja - Maroko	3.00
25.06.	Szkocja - Brazylia	00.00
25.06.	Maroko - Haiti	00.00

GRUPA D

1. Stany Zjednoczone	1	3	4:1
2. Australia	1	3	2:0
3. Turcja	1	0	0:2
4. Paragwaj	1	0	1:4

13.06.	USA - Paragwaj	4:1 (3:0)
13.06.	Australia - Turcja	2:0 (1:0)
19.06.	Turcja - Paragwaj	6.00
19.06.	USA - Australia	21.00
26.06.	Turcja - USA	4.00
26.06.	Paragwaj - Australia	4.00

GRUPA E

1. Niemcy	1	3	7:1
2. Wybrzeże Kości Słoniowej	1	3	1:0
3. Ekwador	1	0	0:1
4. Curaçao	1	0	1:7

14.06.	Niemcy - Curaçao	7:1 (3:1)
15.06.	WKS - Ekwador	1:0 (0:0)
21.06.	Niemcy - WKS	00.00
21.06.	Ekwador - Curaçao	2.00
26.06.	Ekwador - Niemcy	00.00
26.06.	Curaçao - WKS	00.00

GRUPA F

1. Szwecja	1	3	5:1
2. Holandia	1	1	2:2
Japonia	1	1	2:2
4. Tunezja	1	0	1:5

15.06.	Holandia - Japonia	2:2 (0:0)
15.06.	Szwecja - Tunezja	5:1 (2:1)
20.06.	Tunezja - Japonia	6.00
20.06.	Holandia - Szwecja	19.00
26.06.	Japonia - Szwecja	1.00
26.06.	Tunezja - Holandia	1.00

GRUPA G

1. Iran	1	1	2:2
Nowa Zelandia	1	1	2:2
3. Belgia	1	1	1:1
Egipt	1	1	1:1

15.06.	Belgia - Egipt	1:1 (0:1)
16.06.	Iran - Nowa Zelandia	2:2 (1:1)
22.06.	Belgia - Iran	1.00
22.06.	Nowa Zelandia - Egipt	3.00
27.06.	Egipt - Iran	5.00
27.06.	Nowa Zelandia - Belgia	5.00

GRUPA H

1. Arabia Saudyjska	1	1	1:1
Urugwaj	1	1	1:1
3. Republika Zielonego Przylądka	1	1	0:0
Hiszpania	1	1	0:0

15.06.	Hiszpania - RZP	0:0
16.06.	A. Saudyjska - Urugwaj	1:1 (1:0)
20.06.	Hiszpania - A. Saudyjska	18.00
20.06.	Urugwaj - RZP	00.00
27.06.	RZP - A. Saudyjska	2.00
27.06.	Urugwaj - Hiszpania	2.00

GRUPA I

1. Francja	1	3	3:1
2. Senegal	1	0	1:3
Irak	-	-	-:-
Norwegia	-	-	-:-

16.06.	Francja - Senegal	3:1 (0:0)
17.06.	Irak - Norwegia	00.00
22.06.	Francja - Irak	23.00
23.06.	Norwegia - Senegal	2.00
26.06.	Norwegia - Francja	21.00
26.06.	Senegal - Irak	21.00

GRUPA J

Argentyna			
Algieria			
Austria			
Jordania			

17.06.	Argentyna - Algieria	3.00
17.06.	Austria - Jordania	6.00
22.06.	Argentyna - Austria	19.00
23.06.	Jordania - Algieria	5.00
28.06.	Jordania - Argentyna	4.00
28.06.	Algieria - Austria	4.00

GRUPA K

Portugalia			
Demokratyczna Republika Konga			
Uzbekistan			
Kolumbia			

17.06.	Portugalia - DRK	19.00
18.06.	Uzbekistan - Kolumbia	4.00
23.06.	Portugalia - Uzbekistan	19.00
24.06.	Kolumbia - DRK	4.00
28.06.	Kolumbia - Portugalia	1.30
28.06.	DRK - Uzbekistan	1.30

GRUPA L

Anglia			
Chorwacja			
Ghana			
Panama			

17.06.	Anglia - Chorwacja	22.00
18.06.	Ghana - Panama	1.00
23.06.	Anglia - Ghana	22.00
24.06.	Panama - Chorwacja	1.00
27.06.	Panama - Anglia	23.00
27.06.	Chorwacja - Ghana	23.00

TABELA DRUŻYN Z 3. MIEJSCA

KRAJ	MECZE	PUNKTY	BILANS BRAMEK

1/16 FINAŁU 28 CZERWCA - 3 LIPCA

1	1E - 3A/B/C/D/F
2	1I - 3C/D/F/G/H
3	2A - 2B
4	1F - 2C
5	2K - 2L
6	1H - 2J
7	1D - 3B/E/F/I/J
8	1G - 3A/E/H/I/J
9	1C - 2F
10	2E - 2I
11	1A - 3C/E/F/H/I
12	1L - 3E/H/I/J/K
13	1J - 2H
14	2D - 2G
15	1B - 3E/F/G/I/J
16	1K - 3D/E/I/J/L

1/8 FINAŁU 4 - 7 LIPCA

17	1 - 2
18	3 - 4
19	5 - 6
20	7 - 8
21	9 - 10
22	11 - 12
23	13 - 14
24	15 - 16

FAZA PUCHAROWA ĆWIERĆFINAŁY 9 - 11 LIPCA

25 17 - 18

26 19 - 20

27 21 - 22

28 23 - 24

PÓŁFINAŁY 14 - 15 LIPCA

29 25 - 26

30 27 - 28

FINAŁ 19 LIPCA

19.07 21.00

ZWYCIĘZCA 29

-

ZWYCIĘZCA 30

MECZ O 3. MIEJSCE 18 LIPCA

18.07 21.00

PRZEGRANY 29

-

PRZEGRANY 30

14 goli francuskiego króla!

Świetna gra w drugiej połowie dała Trójkolorowym cenną wygraną nad niewygodnym Senegalem. W trzecich kolejnych MŚ trafił niesamowity Kylian Mbappe.

**Michał
Zichlarz
Nowy Jork**

P przed meczem na MetLife Stadium w New Jersey rozmawiałem z francuską dziennikarką Seleną Sykes. – Nadzieje są duże. Wiadomo, jak silnym składem dysponuje nasz trener, ale jak będzie? Mam nadzieję, że dobrze. To znowu może być turniej, gdzie Francja zaprezentuje się z najlepszej strony – mówiła dziennikarka telewizyjki France24, którą znam z poprzednich MŚ w Katarze.

Niewykorzystane sytuacje Lwów Terangi

Selekcjoner Didier Deschamps rzucił to, co ma najlepszego. Z przodu mistrza Afryki – choć, jak pamiętamy, w marcu Afrykańska Konfederacja Piłkarska odebrała tytuł Senegalowi – miała straszyć zabójcza trójka, na skrzydłach Michael Olise, Ousmane Dembele, a w środku ataku król strzelców poprzednich MŚ Kylian Mbappe. Jak było do przerwy? Ledwie jeden strzał na bramkę Edouarda Mendy'ego, zresztą niecelny... Już ostatnia przedmündialowa próba dla wybrańców trenera Deschamps przed tygodniem w Nantes była ostrzeżeniem, bo Trójkolorowi niespodziewanie przegrali ją z Wybrzeżem Kości Słoniowej (1:2).

Tak po prawdzie to Lwy Terangi w pierwszej połowie mogły wszystko rozstrzygnąć. Była dobra gra w tyłach, gdzie wszystkim zawiadywał doświadczony Kalidou Koulibaly, który



Kylian Mbappe (nr 10) zdobył we wtorek swoje kolejne gole w finałach MŚ. Ma ich już 14, tylko o dwa mniej niż rekordzista Miro Klose.

20 czerwca kończy już 35 lat, a do tego groźne wypady ofensywne. W 25 minucie Nicolas Jackson po szybkim rajdzie uderzył zza pola karnego tak, że futbolówka odbiła się od słupka, od pleców interweniującego Mike Maignana i skończyło się na rożnym. Jeszcze lepszą sytuację miał już w doliczonych sześciu minutach Ismaila Sarr. Otrzymał piłkę przed bramką, ale przestrzelił. Jego koledzy tylko złapali się za głowy! Niosące się na trybunach olbrzymiego stadionu głośnie „Allez les Bleus” tysięcy francuskich fanów niewiele dawało.

Gole po przerwie i... w doliczonym czasie

Zaraz po przerwie wypalił w końcu Desire Doue, ale obok słupka. Chwilę potem szarżującego Sarra powstrzymał skuteczną interwencją William Saliba. Mecz nie był toczony w jakimś

oszałamiającym tempie, ale też pałace popołudniowe słońce dawało się we znaki. Trójkolorowi mieli znakomitą okazję, kiedy w sytuacji sam na sam z Mendym znalazł się Olise, ale najlepszy bramkarz ostatniego Pucharu Narodów Afryki świetnie interweniował, zatrzymując piłkę po strzale gwiazdy Bayernu. Zaraz potem popisał się kolejną znakomitą interwencją, tym razem wygrywając pojedynek sam na sam z Mbappe. Następnie była interwencja VAR-u po tym, jak w polu karnym przewrócił się właśnie Mbappe. Arbiter Alireza Faghani podbiegł do monitora, ale nie zdecydował się na wskazanie na jedenasty metr, ku oburzeniu wice mistrzów świata. Gra po przerwie w końcu nabrała tempa. Było ciekawiej niż w pierwszej połowie, w dużej mierze za sprawą Les Bleus.

Szaleńcze ataki Francuzów w końcu dały efekt bramkowy, a na listę strzelców wpisał się oczywiście Mbappe! To była jego 13. bramka w finałach mistrzostw świata. Zrównał się wówczas wynikiem z legendą futbolu, przeproszam – soccera, innym Francuzem Justem Fontaitem. Pościg za najlepszym strzelcem w historii, urodzonym w Opolu Miroslavem Klose, jednak trwał...

Senegal odpowiedział trafieniem Jacksona pod poprzeczkę, ale gol nie został uznany, bo napastnik Lwów Terangi był na spalonym. Druga połowa to świetna gra jednego z głównych pretendentów do MŚ. Trójkolorowi przyspieszyli i pokazali, że stać ich – z wielkimi nazwiskami w składzie, a także na ławce rezerwowych – na wiele. Zaraz po wejściu na murawę gola zdobył Bradley Barcola, a doliczony czas to...

dwie kolejne bramki. Najpierw kontaktową zdobył ledwie 18-letni Ibrahima Mbaye, a zaraz potem jeszcze raz trafił Mbappe! To oznacza, że ma już tylko dwa gole mniej niż Klose, a w tej chwili tyle samo, co inny reprezentant Niemiec Gerd Mueller.

Francja po świetnej grze w drugiej połowie pewnie wygrała i zrewanżowała się Senegalowi za sensacyjną porażkę 0:1 na inaugurację azjatyckich MŚ w 2002 roku.

WOKÓŁ MECZU

LEGENDA NA TRYBUNACH

■ Eli Manning, gdy tylko pokazano go na telebimach, dostał ogromne brawa od publiczności zebranej na trybunach MetLife Stadium. To była wielka gwiazda amerykańskiego futbolu – dwa razy wygrywał NFL, dwa razy był też wybierany MVP Super Bowl. Słynny w przeszłości quarterback ma obecnie 45 lat. Udziela się jako komentator, pomaga też poprzez fundacje potrzebującym.

KNICKSI W AKCJI

■ Jeszcze większe owacje wzbudziło pokazanie koszykarzy New York Knicks, którzy w weekend – po 53 latach przerwy – po raz trzeci triumfowali w rozgrywkach NBA. Pokazano ich w takt muzyki „New York, New York”. W czwartek na Manhattanie odbędzie się celebrazja związana z tytułem Knicksów. To ma być wielka impreza.

(zich)

OCENA MECZU ★ ★ ★



**Francja
- Senegal
3:1 (0:0)**



1:0 – Mbappe, 66 min, 2:0 – Barcola, 82 min, 2:1 – Mbaye, 90+5 min, 3:1 – Mbappe, 90+6 min

FRANCJA: Maignan – Koude, Upamecano, Saliba, T. Hernandez – Tchouameni, Rabiot – Olise, Dembele (80. Barcola), Doue (87. Cherki) – Mbappe. Trener Didier DESCHAMPS.

SENEGAL: E. Mendy – Diatta, Koulibaly, Niakhate, E.H.M. Diouf – I. Gueye (88. Ciss), P. Gueye (83. I. Ndiaye) – I. Sarr (75. Mbaye), Camara (76. Diarra), Mane – Jackson (82. Dieng). Trener Pape THIAW.

Sędziował Alireza Faghani (Australia). **Widzów** 80 545. **Piłkarz meczu** – MBAPPE.

ZAPISKI AMERYKAŃSKIE (I)

Najdłuższy dzień w życiu

To był faktycznie najdłuższy dzień w życiu. Trwał ponad 24 godziny. Wszystko oczywiście przez zmianę czasu. Kiedy w Stanach jest poranek, to u nas już popołudnie. Mecz Francja – Senegal rozegrano na MetLife Stadium o godzinie 15.00 tutejszego czasu. U nas był już wieczór.

Sam przyjazd do miejsca zakwaterowania, a mieszkam na Queens w Nowym Jorku, zajął godziny, bo raz, że straszna odprawa paszportowa (o tym na

stronie 4), a dwa – kłopot z ogarnięciem miejsca swojego pobytu. AirTrain za 8.95 \$ z lotniska JFK do miasta, potem metro, a potem miał być autobus Q58, ale takiego nie znalazłem. Wsiadłem – za podpowiedzią – do innego i kłopot, bo jechał w zupełnie inne miejsce. No ale dobra, do mieszkania dotarłem już następnego dnia po wyjeździe z domu w Polsce. U nas był już wtorek, po północy, tutaj wciąż jasno, ciepło, przyjemnie, bo było po 19.00.

Jak tutaj jest? Największy problem to transport i odległości. Mieszkam w Nowym Jorku, ale sama wyprawa na leżący już w innym stanie, bo w New Jersey w East Rutherford, MetLife Stadium, to kawał drogi. Najpierw autobus Q59 – przejazd za trzy dolary – potem metro i pod „Even Hotel” już na Manhattanie, w centrum miasta, nieopodal Empire State Building, jednej z wizytówek Nowego Jorku, wysokiego na (jak się tutaj podaje) 1250 stóp budynku, czyli na 380 metrów. Po ataku na wieżę World Trade Center

w 2001 to ponownie najwyższy budynek w mieście.

Spod media hotelu, gdzie zakwaterowanych jest część dziennikarzy, a gdzie ceny wysokie, wyjazd autobusem dla dziennikarzy na stadion MetLife. Na szczęście za darmo. Miał według rozkładu pojechać o 10.00, ale wyjechał wcześniej, bo jest full. I dobrze, bo ruch już o tej porze dnia spory, szczególnie w kierunku Manhattanu. Na miejscu załatwiam akredytację, wszystko trwa szybko i sprawnie, a Kolumbijczyk który asystuje we wszystkich

czynnościach, mówi po polsku: „dzień dobry”, „jak się masz” (miał dziewczynę Polkę, Agnieszkę, jak tłumaczy z uśmiechem). Ściska kciuki za swoich rodaków i wierzy, że w grupie K jego Los Cafeteros skończą co najmniej na drugim miejscu.

Odbieram akredytację i melduję się na swoim pierwszym meczu mistrzostw Francja – Senegal. Dziennikarzy – nie tylko z tych dwóch krajów – mnóstwo. Na ponad trzy godziny przed spotkaniem duże centrum prasowe jest już wypełnione po brzegi.

Spotykam Bakary'ego Diakite, znajomego z Mali, pracuje dla Les Echos, którego w zasadzie spotykam na każdej imprezie, na której jestem, bo był i w Rosji na MŚ, i w Katarze, nie mówiąc już o Pucharach Narodów Afryki. Międzynarodowe towarzystwo, ale takie jest przecież na każdym mundialu, a tym bardziej teraz, kiedy uczestniczy w nim aż 48 reprezentacji, a liczba akredytowanych dziennikarzy, fotoreporterów oraz ludzi mediów to rekordowa liczba, bo aż 16 tysięcy!

Michał Zichlarz



★ Głos z Ameryki ★

● Michał Zichlarz



Nowy Jork wita!

Choć robi to po kilkunastogodzinnej podróży i staniu do odprawy przez dwie-trzy godziny na reprezentacyjnym lotnisku JFK. Nawet sami Amerykanie są wkurzeni i zdziwieni tym, o co tutaj chodzi.

Do Stanów, gdzie rozegranych zostanie 78 ze 104 zaplanowanych meczów XXIII mistrzostw świata, codziennie przyjeżdżają tysiące kibiców z całego świata. W sumie nie tylko kibiców, bo zaczyna się okres urlopowy, więc turystów wszędzie też jest coraz więcej. Co jak co, ale wydawałoby się, że główny organizator imprezy, słynący zawsze z doskonałej organizacji wszystkiego, przygotował się odpowiednio do przyjęcia fanów. Niestety, nie na John F. Kennedy International Airport...

Olbrzymie kolejki

Choć na zdjęciu w olbrzymim holu, gdzie znajdują się stanowiska oficerów emigracyjnych – US Customs and Border Protection – widać wielką reklamę z napisem „To czas na Nowy Jork – gdzie wszyscy są witani”, to w praktyce nie do końca tak jest. Doświadczyłem



Na tę wizytówkę można się napatrzeć na lotnisku JFK godzinami, czekając na rozmowę z oficerem imigracyjnym.

tego wraz z setkami innych pasażerów, niekoniecznie samych piłkarskich fanów, na własnej skórze. Po ponad ośmiogodzinnym locie z Frankfurtu nad Menem trzeba było czekać w ogromnej kolejce na rozmowę i na możliwość

wjazdu na terytorium Stanów Zjednoczonych. Jedna kolejka dla dyplomatów, tam tłoku nie było. Kolejna dla członków samolotowych załóg, też idzie sprawnie. Amerykanie także są szybko przepuszczani. Reszta czeka godzi-

nami, nam zajęło to prawie trzy! Nawet pani, Afroamerykanka z groźnym wyrazem twarzy, ale życzliwa jak tylko mogła być (bo bez kolejki kierowała do odprawy wizowej rodziny z małymi dziećmi) nie szczędziła wyzwisk pod



Nowy Jork to miejsce finału XXIII MŚ. Odbędzie się na MetLife Stadium 19 lipca.

adresem tego, jak wszystko wygląda. – Stanowisk kilkanaście, a dwie osoby pracują. To coś niemożliwego, że ludzie po długiej podróży muszą tak czekać – rzuciła przy tym kilka przekleństw.

Raczej nikt nie został zawrócony, jak słynny już sędzia z Somalii Omar Artan, którego przecież przed kilkoma dniami odprawiono z kwitkiem na Miami International Airport. Ciekawe, czy tam też były napisy takie jak Nowym Jorku, że Miami wita wszystkich...

Nie ma za wielkiej reklamy

Żeby jednak nie było. Zawsze są jakieś komplikacje z przyjazdem na mundial. Przed ośmioma laty w Rosji po przyjeździe trzeba było złożyć... meldunek kwaterunkowy: u kogo się jest, na jak długo i podać wszystkie swoje dane w odpowiednim urzędzie kwaterunkowym. W Katarze też był obowiązek zarejestrowania się, ale tam akurat wszystko szło sprawnie i szybko. Teraz w Stanach jest sporo problemów i nerwów tych, którzy przylatują.

Co dziwi, to że nie ma wielu reklam mistrzowskiej imprezy. Owszem, przy wyjściu z lotniska są informacje, że odbywają się mistrzostwa w soccer, że Nowy Jork to główna arena mistrzostw, w metrze też widziałem reklamy turnieju, ale jakiegoś wielkiego szalu – jak było to w przypadku poprzednich kilku mundiali – nie ma. Inna rzecz, że Nowy Jork żyje swoim życiem, a przede wszystkim tym, że koszykarze New York Knicks po ponad pięciu dekadach znowu są najlepszy w NBA!

Soccer w górę

Piłka, soccer, przebiega się jednak do przodu w amerykańskim sporcie. Tak jest od lat i ten trend jest widoczny. Jadąc

z lotniska JFK do swojego miejsca zakwaterowania, widziałem kilka boisk z pełnym obłożeniem – grają starsi, młodszy. Tutaj boisk nikt nie zamyka. Każdy plac zajęty. Zerkam do amerykańskich gazet. „New York Times” pisze, że na podstawie raportu grupy Nielsen soccer przestał już być jakąś tam dyscypliną uprawianą przez potomków emigrantów. Mało tego, przeskończył amerykański baseball i sytuuje się za tutejszą odmianą futbolu, tą znaną z ligi NFL, i za koszykówką.

W jeszcze lepszej promocji ma pomóc udany występ na mundialu u siebie, w domu. Kiedy Jankesi w 1994 roku organizowali pierwsze piłkarskie święto, to bardzo nie chcieli zostać pierwszym gospodarzem turnieju, który nie przeszedł fazy grupowej. Udało się (ten mało zaszczytny tytuł przypadł RPA w 2010). W swoim drugim meczu pokonali Kolumbię 2:1 – między innymi po samobójczym trafieniu Andreasa Escobara, który niedługo potem został zastrzelony w swoim kraju – a z grupy wyszli z czterema punktami, remisując jeszcze ze Szwajcarią i ulegając Rumunii. Tam nie dali rady późniejszemu mistrzowi świata, Brazylii, ale siępostawili się. Było tylko 1:0 dla Canarinhos.

W drużynie prowadzonej przez słynnego trenera-obieżyświata z byłej Jugosławii Borę Milutinovicia błyszczał wtedy środkowy obrońca Alexi Lalas, który z racji fryzury i bezkompromisowego stylu grania zaskarbił sobie sympatię wielu kibiców. Teraz Amerykanie mają znacznie większe ambicje niż wtedy. Jak będzie, pokażą kolejne spotkania z ich udziałem. Po rozbić Paragwaju na początek 4:1 teraz w grupie D zagrają z Australią i na koniec z Turcją.



Christian Pulisic (nr 10) ma poprowadzić Jankesów do wielkich zwycięstw.

Bezpieczeństwo przede wszystkim

Jeśli w promieniu 8 mil, czyli 13 kilometrów od stadionu uderzy choć jeden piorun – sędzia musi przerwać mecz albo trening na pół godziny.

Wzgląda na to, że burze w USA mogą przewalić mundial i zagrozić każdym planom. Amerykańskie zasady bezpieczeństwa są bardzo surowe i rygorystycznie przestrzegane. „Według lokalnych prognoz prawdopodobieństwo wystąpienia burz przed i w trakcie najbliższego meczu Portugalii przeciw Demokratycznej Republice Konga wynosi od 50 do 60 procent” – donosi „A Bola”, portugalski dziennik sportowy.

Uciekajcie do aut!

Problemy z tego powodu Portugalczycy już odczuli. Niby letnia pogoda zdążyła przecieć zakłócić ich przygotowania do pierwszego meczu i rzeczywiście potrafi być groźna. Nagle – ni stąd, ni zowąd – rozszalała się paskudna burza z piorunami nad Palm Beach na Florydzie – właśnie tam, gdzie CR7 i spółka mają bazę. To wystarczyło, żeby uniemożliwić Portugalczynom przeprowadzenie pełnych zajęć treningowych. Drużyna musiała w pośpiechu opuścić boisko Gardens North County District Park i zaimprowizować ćwiczenia fizyczne w... zamkniętym pawilonie! Bernardo Silva, Ruben Dias i Joao Felix musieli w pośpiechu, po ostrzeżeniach lokalnej policji, opuścić plażę.



Portugalczynom nie udało się dokończyć treningu w Palm Beach na Florydzie.

Nie odbyły się również zaplanowane rozmowy z dziennikarzami. Organizatorzy opróżnili namioty prasowe i poinstruowali dziennikarzy, żeby ci... schronili się w pojazdach ze względu na... „ryzyko wyładowań elektrycznych”. Aby uniknąć komplikacji Portugalska Federacja Piłkarska (FPF) przeniosła treningi i konferencje prasowe na kolejny poranek.

Kto piorunom zabroni uderzać?

Do tego dochodzą jeszcze amerykańskie rygorystyczne przepisy. Bardzo rygorystyczne! Zakładają one, że jeśli w odległości do około 13 kilometrów (8 mil) od stadionu zostanie zarejestrowane uderzenie pioruna, sędzia ma obowiązek przerwać spotkanie na... pół godziny. Pół godziny! Piłkarze i kibice muszą wtedy przenieść

się w bezpieczne miejsce, ale to jeszcze nic. Gdy piorun przywali ponownie, cała zabawa, czyli czas oczekiwania na wznowienie zawodów, liczony jest od nowa! Dlatego trzeba brać pod uwagę możliwość, która rozłoży wszystkich, również nas, na łopatki; spotkania przez złośliwe pioruny mogą wydłużyć się bowiem nawet... o kilka godzin! A kto im zabroni uderzać?

Mundialowy Czad(o)



Paweł Czado

Nie ma jednak obaw, żeby akurat najbliższe spotkanie Portugalczków z Demokratyczną Republiką Konga w Houston mogło zostać odwołane. Owszem, trzeba brać pod uwagę trudności meteorologiczne, choć w tym przypadku pogoda może piłkarzy jedynie cmoknąć: stadion w Houston, na którym odbędzie się to spotkanie, ma przecież składany dach! Kłopoty będą mieli raczej fani i to raczej z... dotarciem na obiekt. Wszystko dlatego, że według serwisu meteorologicznego AccuWeather w środę nad wybrzeżem Zatoki Meksykańskiej, czyli tam, gdzie leży Houston, może przetoczyć się potworna nawałnica. W poprzednich dniach miały tam przecieć miejsce tzw. powodzie błyskawiczne.

Strachy na lachy

Mimo niepogody na Florydzie jedno jest jednak pewne – harmonogram meczów reprezentacji Portugalii w Grupie K pozostaje niezmienny. W środę mecz przeciw Demokratycznej Republice Konga, drugi – z Uzbekistanem, 23 czerwca, również w Houston, trzeci – z Kolumbią, 27 czerwca, w Miami.

Organizatorzy zawodów uważnie monitorują różne scenariusze. Jednocześnie można przyjąć, że jest w tym trochę strachów na lachy. Mecz Arabii Saudyjskiej z Urugwajem też miał być przerwany z powodu warunków pogodowych. Potoczył się jednak bez przeszkód, a jeśli kibice mieli przerwę od emocji futbolo- wych, to tylko wtedy, gdy szli się wysikać w trakcie tego spotkania.

Paweł Czado

MUNDIALITKI

MUNDIAL A PRZEMOC

■ Badania z poprzednich turniejów wykazują, że podczas mistrzostw rośnie... przemoc domowa. Według badań w Wielkiej Brytanii, zgłoszenia na policję w tej sprawie rosły o 26 procent przy remisie lub wygranej, a o aż 38 procent przy okazji przegranej narodowej drużyny. Decydują trzy czynniki: spożycie alkoholu, emocje i zakłady bukmacherskie.

KOBIETA RZĄDZI

■ Drugi raz w dziejach męskich mundiali mecz poprowadzi pani sędzia. Tori Penso poprowadzi mecz grupy A między Czechami a RPA. Będzie to o tyle trudne spotkanie, że oba zespoły przegrały mecze inauguracyjne, więc będzie z pewnością nerwowo. Amerykanka na liniach będzie miała do pomocy dwie rodaczki. To pierwszy przypadek w dziejach mundialu, by obsada sędziowska była w pełni żeńska. Poprzednią kobietą, która prowadziła mecz w trakcie męskiego mundialu, była Stephanie Frappart, która poprowadziła spotkanie Kostaryki z Niemcami podczas poprzedniego mundialu w Katarze.

CO ZA SKOK POPULARNOŚCI!

■ 40-letni bramkarz Vozinha, który był bohaterem bezbramkowego meczu Republiki Zielonego Przylądka z Hiszpanią, stał się bohaterem ludzkości. Jego profil na Instagramie w kilka godzin zanotował wzrost z kilkudziesięciu tysięcy obserwujących do poziomu aż 6 milionów użytkowników.

(pacz)

Znamy już telewizyjną wpadkę roku

Z mundialem związany jest ogromny stres. Z nami mundialowa kompromitacja, ale ten numer przecieć już widzieliśmy kiedyś w... polskiej telewizji.

Wtureckiej telewizji doszło do niezwyklej wpadki. Wydawać by się mogło, że to niemożliwe, a nie dość, że możliwe, to... kiedyś wydarzyło się już w Polsce!

Cztery fatalne minuty

Murat Ekrem Ciman, turecki sprawozdawca państwowej stacji TRT, popełnił gigantyczną gafę w trakcie meczu Nowa Zelandia - Iran. Będzie chciał zapomnieć o tym dniu jak najszybciej, ale jednak się nie da. Otóż komentator...

pomylił drużyny! Na kilka minut Nowa Zelandia stała się więc Iranem, a Iran – Nową Zelandią. Komentator zorientował się, co zrobił w 4 minucie, kiedy realizator dokonał zbliżenia na

Mehdiego Teremiego z Iranu, a na ekranie wyświetliło się jego nazwisko. Turecki sprawozdawca został za ten numer odsunięty od pracy przy mundialu i zawieszony. Wydawca wydał już oświadczenie, uznając ten błąd za „całkowicie niedopuszczalny i niezgodny ze standardami stacji”.

Kijów jak Monachium

TURECKIE PRZEKLEŃSTWO MUNDIALOWE

■ Reprezentacja znad Bosforu nie potrafi rozpocząć mundialu.

W 1954 roku przegrała z NRF 1:4, w 2022 – z Brazylią 1:2, a teraz z Austrią

0:2, Bilans: 0-0-3, bramki 2:8. Jest jednak pocieszenie. Za drugim razem i tak potrafiła wejść do najlepszej czwórki. A jak będzie teraz?

Podobne wydarzenie miało już kiedyś miejsce w Polsce ponad pół wieku temu. Bardzo cenionym dziennikarzem telewizyjnym w naszym kraju był w latach 70. i 80. Stefan Rzeszot, którego pamiętamy dziś jako specjalistę od hokeja. Od komentowania piłki nożnej został bowiem odsunięty w 1975 roku, kiedy podczas Superpucharu Europy rozgrywanego w Kijowie pomylił gospodarzy, Dinamo, z gośćmi, czyli Bayernem Monachium. W nieświadomości komentował tak mecz przez kilka minut i nikt mu nie zwrócił uwagi. Kiedy przy piłce był kapitan gospodarzy Michaił Formienko, Rzeszot wymieniał nazwisko Beckenbauera i... odwrotnie.

W 7 minucie, po telefonie do studia, przekazano tę informację Rzeszotowi, który zamilkł, ale po minucie przeprosił i komentował już w sposób prawidłowy. Tłumaczył się potem, że siedział bardzo wysoko i trudno było mu odróżnić sylwetki, a drużyny grały w strojach, które były dokładnie odwrotne niż ich reprezentacji. Wpadka fatalna, warto jednak pamiętać, że zmarły w 1987 roku Rzeszot tak naprawdę był świetnym dziennikarzem.

Cóż, jak widać wpadki, nawet największe, zdarzają się najlepszym... Turecki sprawozdawca też nie był złotodziejem. Posiadał przecieć 30-letni staż pracy w telewizji.

Powtórzyć Rosję i Katar!

Rozmowa z **Zoranem Arseniciem**, chorwackim obrońcą Legii Warszawa

Gdzie aktualnie pana złapałem?

- Na wakacjach u siebie w domu, w Chorwacji. Pogoda idealna, nie ma co szukać dalej.

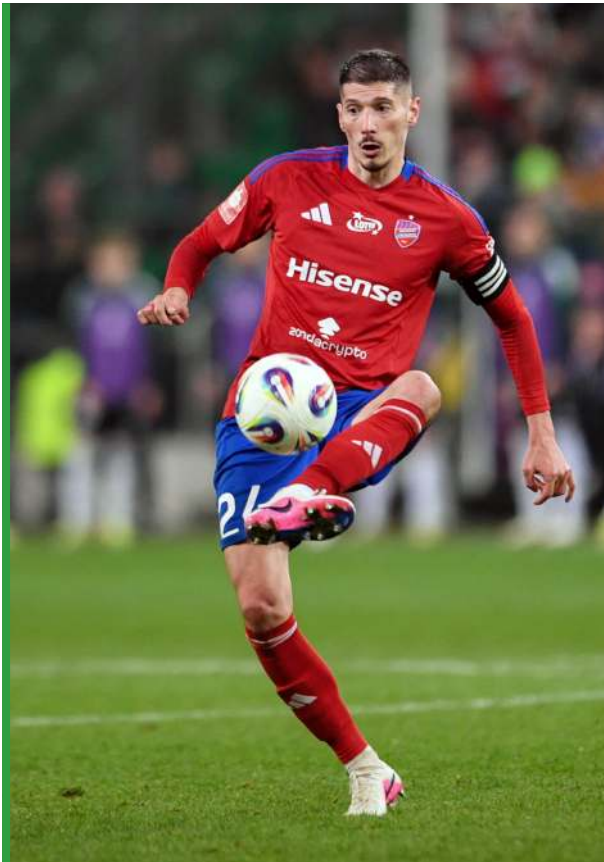
Chorwacja żyje mundialem?

- Na pewno czuć, że jest duży turniej. To zawsze u nas jest wydarzenie, tym bardziej że dwa ostatnie mieliśmy bardzo dobre. Nie możemy się już doczekać pierwszego meczu.

Na dzień dobry od razu wielki hit i mecz z Anglią. To chyba jeden z najciekawszych zapowiadających się meczów fazy grupowej.

- Fajnie, że od razu pierwszy mecz gramy z tak mocnym rywalem. To spotkanie może od razu ukierunkować, jak może dalej wyglądać mundial dla obu drużyn. Na pewno będzie bardzo ciekawie, mamy duże szanse, aby to starcie wygrać. Na papierze Anglia jest faworytem, ale znam naszą reprezentację i wiem, że postawi bardzo ciężkie warunki.

Jakiego meczu należy się spodziewać? Jest szansa na ofensywne fajerwerki czy bardziej piłkarskie szachy?



Fot. Weronika Mordasik / Press Focus

Od 2021 roku Zoran Arsenić grał dla Rakowa. Latem przeniósł się do Legii.

- Wydaje mi się, że bardziej raczej czekanie na to, co zaproponuje rywal, przynajmniej w pierwszej połowie. To jest pierwszy mecz i obie druży-

ny będą chciały sprawdzić, na jakim są poziomie. Akcji spod jednego pola karnego w drużynie raczej się nie spodziewam.

Z Ghaną i Panamą powinno być już zdecydowanie łatwiej.

- Teoretycznie tak, ale wiemy, ile czasami teoria ma wspólnego z praktyką na takim turnieju. Pierwszy mecz z Anglią wydaje się kluczowy, później będziemy faworytami, a takie spotkania często są najtrudniejsze. Sam jestem ciekaw, jak będziemy się zachowywać na boisku w tej roli. Mam nadzieję, że dźwigniemy tę rolę i spokojnie przejdziemy przez fazę grupową. A potem? Zobaczymy.

Na co stać obecną Chorwację? To znów może być historia medalowa?

- Myślę, że tak, bo mamy solidny fundament zespołu, doszło kilku nowych, ciekawych zawodników z dużym potencjałem. Taki mix przeważnie zwiastuje coś dobrego. Mamy nadzieję, że będzie tak dobrze jak na dwóch ostatnich mundialach. Za to cała Chorwacja trzyma kciuki, wiary na pewno nie brakuje.

Jak się kibicuje w Chorwacji? Bardziej kameralnie w domu, czy w większym gronie? Udało wam się uniknąć bardzo późnych godzin nocnych, zagracie

kolejno o 22:00, 1:00 oraz 23:00. Patrząc na innych – dość korzystnie.

- Każde większe miasto ma w centrum zorganizowane strefy kibica, ale jest to sprawa bardziej indywidualna. Niektórzy wolą sobie obejrzeć na spokojnie w domu. Pogoda sprzyja temu, żeby się spotykać, posiedzieć w ogrodzie ze znajomymi. Po wygranym meczu jednak wszyscy głośno celebrują, wtedy przeważnie wyjeżdża się do miasta. Ja będę oglądał u siebie w domu z rodziną i bliskimi przyjaciółmi.

Ma pan w ogóle czas śledzić mundial szczegółowo, czy wakacje to jest czas resetu od piłki?

- Wieczorne mecze oglądam, ale priorytetem jednak jest odpoczynek.

Jak na razie sporo zaskakujących wyników. Europa i Ameryka Południowa mają sporo problemów.

- Patrząc na suche wyniki, można tak stwierdzić, ale nie wgłębiałem się aż tak bardzo w szczegółową analizę. Przyszłam szczerze, że czekam aż skończy się faza grupowa, bo prawdziwy mundial zaczyna się dopiero po niej. Te 48 dru-

żyn to jest jednak trochę za dużo, ale ktoś na pewno ma z tego ogromne korzyści.

Na koniec przejdźmy na chwilę na polskie podwórko. Zmienił pan klub, ale zostaje w ekstraklasie. Zoran Arsenić i Marek Papszun znów w jednym klubie.

- Tak się wszystko potoczyło i zobaczymy, jakie będą kolejne rozdziały tej historii. Wierzę, że jeszcze razem z trenerem coś dużego osiągniemy. Nie mogę się doczekać nowego sezonu pod względem pracy z trenerem Markiem. Chcę być jak najlepiej przygotowany, a wtedy rezultaty powinny przyjść same.

Jakie pierwsze wrażenie zrobiła na panu Legia?

- Legia to Legia, największy klub w Polsce i widać to w zasadzie na każdym kroku. Na pewno taki klub robi wrażenie organizacyjne, infrastrukturalne i praktycznie pod każdym innym względem. Nie da się ukryć, że w porównaniu z Częstochową ta różnica jest spora.

To na koniec krótki typer na Chorwacja – Anglia.

- Wygramy 2:0.
Rozmawiał Mariusz Rajek

Potraktowani jak intruzi

Reprezentacja Iranu narzeka na nieludzkie warunki, jakie zgromadziła jej USA do spótki z FIFA. Persowie mówią wprost, że sytuacja jest bardzo zła i już po pierwszym meczu mają dosyć.

GRUPA G

Spotkanie Iranu z Nową Zelandią (2:2) było jak dotąd jednym z najbardziej emocjonujących na tegorocznym mundialu. Choć na pierwszy rzut oka nie było tego widać, nie obyło się niestety bez politycznych manifestów, których FIFA tak bardzo chciała uniknąć. Już sam start Iranu na imprezie w momencie, gdy kraj jest w stanie wojny z USA oraz Izraelem, należy uznać za sukces, ale tu w zasadzie dobre wiadomości się kończą. Persowie są w Ameryce na bardzo restrykcyjnych warunkach, mogą w USA przebywać tylko 24 godziny, już trzy godziny po spotkaniu z Nową Zelandią byli w samolocie do meksykańskiej Tijuany (tam musieli przenieść swoją bazę), choć mecz się skończył o godzinie

20:00 lokalnego czasu i chcieli zostać w Kalifornii na kolejny dzień, aby przeprowadzić ruch. Nie otrzymali na to zgody.

Obecny na spotkaniu Gianni Infantino po ostatnim gwizdku odwiedził Irańczyków w szatni. – Rozumiem, przez co przechodzicie. Ale jesteście silniejsi niż pozostali i wysyłacie mocny przekaz całemu światu – powiedział szef FIFA najbardziej prześladowanej podczas tych mistrzostw drużynie. Irańczycy traktowani są jak intruzi, wstępu do USA nie otrzymali przedstawiciele ich federacji, mediów czy kibice. Ci, którzy są obecni na trybunach, w zdecydowanej większości są przedstawicielami diaspory przeciwnej obecnej władzy w Teheranie. – Jesteśmy tym zmęczeni. Uważam, że to

nie jest sprawiedliwe... Atmosfera jest dla nas trudna. Tak naprawdę wszystko jest dla nas katastrofą. To nie jest dobre dla piłki nożnej, bo na mistrzostwach świata trzeba dobrze przygotować się do meczów. To ogromny stres dla zawodników, sztabu i wszystkich. FIFA musi nam bardziej pomóc. To zła sytuacja, mamy jej już dość. Jest tak źle, że odbija się to na naszym zespole – przekazywał

po spotkaniu dziennikarzowi The Athletic strzelec bramki na 2:2 Mehdi Taremi, a przedstawiciel FIFA... próbował uniemożliwić mu rozmowę z dziennikarzem!

W kolejnych meczach Iran zagra z Belgią (21.06 Los Angeles, godz. 21:00 polskiego czasu) oraz Egiptem (27.06 Seattle, godz. 5:00).

Mariusz Rajek

OCENA MECZU ★ ★ ★ ★ ★		
	Iran - Nowa Zelandia 2:2 (1:1)	
0:1 – Just, 7 min, 1:1 – Rezaian, 32 min, 1:2 – Just, 55 min, 2:2 – Mohebi, 64 min.		
IRAN: Beiranvand – Rezejan, Khalizadeh, Nemat, Mohammadi – Mohebi, Ghoddos (65. Hajisafi), Ezatollahi, Jusefi (46. Ghahedj), Moghanlou (53. Alipour), Taremi (80. Hosseinzadeh). Trener Emir GHALENOEI. NOVA ZELANDIA: Crocombe – Payne (78. Elliot), Surman, Boxall, Cacace (68. Old) – Bell, Stamenic (90. Bindon) – McCowatt (68. Thomas), Singh (90+2 Randall), Just – Wood. Trener Darren BAZELEY.		
Sędziował Maurizio Mariani (Włochy). Widzów 70 108. Żółta kartka: Hajisafi. Piłkarz meczu – Henry JUST.		

Znów zaczęli jak nigdy

Arabia Saudyjska ponownie zaskoczyła in plus w pierwszym meczu mundialu. Czy tym razem nie będzie to jedynie dobre pierwsze wrażenie?

GRUPA H

Cztery lata temu w Katarze Saudyjczycy zszokowali piłkarski świat, pokonując 2:1 Argentynę. Wtedy pewnie niewielu postawiłoby na to, że Arabowie nie zdobędą już żadnego punktu więcej (porażki 0:2 z Polską oraz 1:2 z Meksykiem) a Albicelestes sięgną po mistrzostwo świata. Teraz ekipa znad Zatoki Perskiej znów zabrała punkty przedstawieli Ameryki Południowej. Z Urugwajem skończyło się

remisem, ale do 80 minuty to Saudyjczycy prowadzili. Ich fani mają nadzieję, że tym razem nie będą to jedynie miłe złego początki. Przesłanki ku temu są – jedyny mundial, na którym Arabia wyszła z grupy, również rozgrywany był w USA. W 1994 roku Saudowie zajęli drugie miejsce w grupie F, przegrywając z Holandią (1:2), ale odnosząc zwycięstwa nad Marokiem (2:1) oraz Belgią (1:0). W 1/8 finału 1:3 przegrali ze Szwecją.

Mariusz Rajek

OCENA MECZU ★ ★ ★ ★ ★		
	Arabia Saudyjska - Urugwaj 1:1 (1:0)	
1:0 – Al Amri, 41 min, 1:1 – Araujo, 80 min.		
ARABIA SAUDYJSKA: Al Owais – Abdu-thamid (90+3 Lajami), Al Amri, Tambakti, Al Harbi (90+3 Al Hamdan) – Abu Al Shamat (81. Boushal), Kanno, Al Khaibari, Al Dawsari – Al Buraikan (90+3 Hejjji), Al Juwayr (63. Al Dawsari). Trener Georgios DONIS. URUGWAJ: Muslera – Varela, Caceres, Olivera, Vina (46. Sanabria) – Ugarte (72. de la Cruz), Bentancur – Valverde, Vinas (90. Aguirre), M. Araujo (81. Rodriguez) – Nunez (46. Canobbio). Trener Marcelo BIELSA.		
Sędziował Amin Omar (Egipt). Widzów 62 674. Żółta kartka: Al Amri. Piłkarz meczu – Maxi ARAUJO.		

Serce mówi, że Anglia będzie mistrzem

Rozmowa z Shaunem **Wrightem-Phillipsem**, 36-krotnym reprezentantem Anglii, byłym zawodnikiem m.in. Manchesteru City i Chelsea



Spotykamy się w Polsce, na Stadionie Śląskim, ponieważ 5 września zostanie rozegrany mecz legend Polska – Anglia w ramach obchodów 70-lecia chorzowskiej areny. Takie mecze pokazowe to dla pana norma?

- Czasami grywam w takich meczach, ale czasami też rezygnuję z udziału. Cóż – jestem emerytowanym zawodnikiem i nie jestem w cyklu treningowym. W takiej sytuacji muszę wybierać propozycje, jakie otrzymuję, muszę być uważny, żeby z nadmiaru wysiłku nie złapać kontuzji, która wpłynęłaby na codzienne funkcjonowanie. Kiedyś urazy były dla mnie codziennością, gra w piłkę była moją pracą, miałem dostęp do masażystów i fizjoterapeutów w klubie na pstryknięcie palcem, ale to przeszłość. Nie mogę więc jeździć na wszystkie mecze pokazowe. W Polsce natomiast bardzo mi się podoba i jestem bardzo zadowolony z tego, jak zostałem tutaj przyjęty.

Po zakończeniu kariery został pan ekspertem telewizyjnym, pracuje pan przy Premier League. Jak odnajduje się pan w tej roli?

- Bardzo dobrze się bawię, będąc ekspertem – mówię to całkowicie szczerze. Gdy

otrzymałem taką ofertę, nie sądziłem, że będzie to dla mnie coś, co wywoływać będzie taką radość. Tymczasem teraz jest to dla mnie ciekawa codzienność, podobnie zresztą jak bycie ambasadorem Manchesteru City. Pod wieloma względami miałem szczęście i teraz mogę się tylko szczerze uśmiechnąć na myśl o tym, że na co dzień pracuję, rozmawiając o tym, co bardzo kocham, czyli o piłce nożnej – to sprawia, że praca staje się przyjemnością.

Skończył pan karierę dziewięć lat temu. Miał więc pan 35 lat, gdy zdecydował odwieść buty na kotłku. Taka decyzja dla piłkarza chyba nigdy nie jest łatwa.

- Oczywiście! Dla profesjonalnego piłkarza decyzja o przejściu na emeryturę jest szalenie trudna, bo dla wielu z nas futbol jest jedynym życiem, które znamy. Niektórzy z nas myślą tylko i wyłącznie o piłce nożnej od ukończenia siedmiu, ośmiu lat. Ja jednak wiedziałem, z czym wiąże się gra w piłkę – szybko uświadomili mnie o tym moi rodzice (ojciec Shauna Wrighta-Phillipsa jest Ian Wright, były zawodnik Arsenalu, 33-krotny reprezentant Anglii – przyp. red.). Kariera mija szybciej, niż myślisz. Teraz niektórzy



Nasz rozmówca wierzy, że Anglia zdobędzie mistrzostwo świata. Na pierwszym planie Jude Bellingham, piłkarz Realu Madryt.

piłkarze grają w wieku 40 lat. A ja uważam, że i tak miałem szczęście, że grałem zawodowo w piłkę przez 18 lat mojego życia. Nie każdy może to o sobie powiedzieć. Kariera może zakończyć się w najmniej oczekiwanym momencie. Ja byłem przygotowany na to, żeby przewrócić stronę książki i zacząć pisać nowy rozdział w życiu.

Pamiętamy pana z gry w Premier League, ale także z serii gier komputerowych FIFA, w której – podobnie jak na prawdziwych boiskach – był pan jednym z najszybszych

zawodników i każdy chciał mieć pana w drużynie. Czy był zawodnik, który mógł się z panem równać, jeśli chodzi o szybkość?

- W czasach mojej gry Kyle Walker był szalenie szybki. Był wtedy młodszy i nie raz pojedynkowaliśmy się na szybkość. Teraz czasy się zmieniły. Liga rozwinęła się także pod względem fizyczności zawodników i pewnie teraz wielu mogłoby mi dorównać. Chciałbym grać w tych czasach. A jednym z najszybszych piłkarzy, jacy grają w angielskiej lidze, jest Abdukodir Chusanow, środkowy obrońca z Manchesteru City!

Na Stadionie Śląskim już pan był, gdy w 2004 roku Anglia grała z Polską o awans do mistrzostw świata. W tamtym meczu siedział pan jednak na ławce, a z Polską zagrał rok później, w rewanżowym meczu na Wembley. Pamięta pan coś z tego spotkania?

- Niewiele pamiętam z mojej kariery. Wynika to z tego, że w piłce nożnej – niezależnie od tego, czy osiągnąłeś dobry, czy zły wynik – uczony jesteś, żeby patrzeć w przyszłość, myśleć o kolejnym meczu. Nie ma czasu na myślenie o tym, że zdobyło się

hat trick lub że przegrało się mecz i popełniło błąd. Ćwiczysz umysł do tego, żeby cały czas myśleć o kolejnym meczu.

A kolejnym meczem dla reprezentacji Anglii będzie starcie z Chorwacją podczas mistrzostw świata. Synowie Albionu wrócą do ojczyzny ze złotymi medalami?

- Jestem fanatykiem reprezentacji Anglii, ale kiedy myślę o tym, że na mundialu gra Francja, Hiszpania, Argentyna czy Portugalia, z trudem przychodzi mi powiedzenie, że Anglia pokona wszystkich. Dla Anglików turniej będzie bardzo trudny, ale oczywiście mamy zawodników na wysokim poziomie, którzy mogą osiągnąć sukces. Moje serce mówi więc, że wygra Anglia. Uwielbiam to, co Thomas Tuchel zrobił z reprezentacją. Jasne, że pojawiają się za i przeciw jego decyzji, kogo powołał, ale ja lubię w nim to, że wszystko robi po swojemu. Selekcjonuje zawodników, których chce, tych, o których myśli, że pomogą mu sięgnąć po mistrzostwo, a nie tych, o których mówią dziennikarze. Szanuję go za to, co zrobił dla tej drużyny.

**Rozmawiał
Kacper Janoszka**

Najpierw był sędzia

UZBEKISTAN

Gdy reprezentacja Uzbekistanu przyleciała do USA, służby graniczne bardzo dokładnie ją przeszukały. Zaglądały w każdy zakamarek, w każdą torbę, co mocno zdziwiło m.in. selekcjonera debutantów Fabio Cannavaro. Włoch, mistrz świata z 2006 roku i ostatni obrońca, który zdobył Złotą Piłkę, objął zespół niedawno, ale na pewno nie ma zamiaru być jak Curacao w meczu z Niemcami. – Zdejmuję z nas presję. Bierze ją na siebie i mówi, że powinniśmy cieszyć się chwilą. Po prostu musimy grać. Nie mamy nic do stracenia – powiedział Abbosbek Fajzulajew, jeden z ciekawszych graczy w kadrze Białych Wilków. Mierzący 167 cm

wzrostu skrzydłowy tureckiego Basaksehiru, 22-latek, w ostatnim sezonie tamtejszej ekstraklasy zdobył trzy bramki i zaliczył pięć asyst w 20 występach.

Jak de Jong czy van Dijk

Z racji wieku – rocznik 2003 – jego pierwszym świadomym mundialem był ten z RPA w 2010 roku. Oglądał go oczywiście z tatą, a w pamięć wrył mu się szczególnie mecz otwarcia między gospodarzami a Meksykiem, który sędziował uzbecki sędzia Rawshan Ermatow. Fajzulajew postanowił wtedy, że też chce stać się częścią mistrzostw świata jak jego rodak z gwizdkiem. Choć w dwóch przedturniejowych sparingach Uzbekistan zanoto-

NIE PRZEGAP!
Grupa K
Uzbekistan – Kolumbia
Czwartek, 4.00 – TVP 1, TVP Sport

wał porażki – 0:2 z Kanadą i 1:2 z Holandią – to i tak nabrał dużej pewności siebie. – Patrzyliśmy na siebie w meczu z Holandią i czuliśmy, że jesteśmy w stanie konkurować z piłkarzami na naprawdę wysokim poziomie jak Frenkie de Jong czy Virgil van Dijk. Jesteśmy gotowi do walki i możemy zaskoczyć! – przekonywał Fajzulajew, a nie jest jedyną osobą, która ma taką opinię.

Potencjał na niespodziankę

Szansę na pozytywną niespodziankę widzi

Białe Wilki chcą zaprezentować światu swój zew krwi i potwierdzić opinie, że ich awans na mundial to nie przypadek.

w Uzbekistanie także ośmiokrotny reprezentant Niemiec Thomas Brdaric, który kilkanaście lat temu – już jako trener – pracował przez chwilę w Azji Środkowej, a w swoim CV ma parę nieoczywistych (z niemieckiego punktu widzenia) kierunków. – Zdecydowanie zasłużyli sobie, by awansować na MŚ – stwierdził. – W ostatnich latach futbol w ich kraju wyraźnie się rozwinął. To odzwierciedla zarówno umiejętności zespołu, jak i jego pewność siebie. Oczywiście mundial to zupełnie inny poziom. Rywalizacja, zainteresowanie mediów, a także presja psychologiczna znacznie różnią się od azjatyckich kwalifikacji. Kluczowym czynnikiem będzie zdolność adaptacji,

ale dostrzegam w Uzbekistanie potencjał, by stać się jedną z największych niespodzianek turnieju – uważa Brdaric. Białe Wilki na

prawdopodobnie nie mają łatwej grupy, ale ich pierwszy mecz z Kolumbią zdecydowanie zapowiada się ekscytująco.

Piotr Tubacki

GWIAZDA BEZ WIZY

GHANA

■ Czarne Gwiazdy zagrają z Panamą bez Thomasa Parteya. Pomocnik Villarrealu (któremu wygasa kontrakt) nie otrzymał bowiem zgody na wjazd do Kanady. Problemem okazało się toczące przeciwko niemu postępowanie w sprawie rzekomych napaści na tle seksualnym z lat 2020-2022. Przedstawiciele Ghany podkreślają, że piłkarz nie ustąpił jeszcze żadnego wyro-

NIE PRZEGAP!

Grupa L
Ghana – Panama
Środa, 22.00 – TVP 1, TVP Sport

ku, ale Kanadyjczycy pozostają nieugięci: „Każdy jest oceniany indywidualnie” – zaznaczają. Władze afrykańskiego kraju rozważają nawet uruchomienie dyplomatycznych środków zapewnienia wizy, byleby Partey był dostępny na 23 czerwca i mecz z Anglią. **(PTub)**

Kręta droga

Herve Renard poprowadzi w Ameryce reprezentację Tunezji, chociaż awans na mundial wywalczył z... Arabią Saudyjską.

TUNEZJA

Porażka 1:5 ze Szwecją w pierwszym spotkaniu szybko przelała czarę goryczy w tunezyjskiej federacji. To spotkanie było ostatnim, w którym drużynę poprowadził Sabri Lamouchi, odpowiadający za wyniki kadry od stycznia tego roku (choć jego kontrakt obowiązywał jeszcze przez dwa lata). W 1998 roku na mistrzostwach świata we Francji podobną sytuację przeżył Henryk Kasperczak. Polski trener, także będąc selekcjonerem Tunezyjczyków, został zwolniony po dwóch porażkach, najpierw z Anglią (0:2), a później z Kolumbią (0:1). – Ludzie, którzy zarządzają piłką, na pewno mają swoje argumenty i doświadczenie. Być może uznali, że potrzebny jest jakiś wstrząs – szukał przyczyn Kasperczak w rozmowie z Wirtualną Polską. We wspomnianym 1998 r. jeszcze dwóch selekcjonerów straciło pracę – prowadzący Arabię Saudyjską Carlos Alberto Parreira oraz Bum-kun Cha odpowiadający za wyniki Korei Południowej.

Tunezyjczycy ogłosili już jednak nowego, tymczasowego selekcjonera. Został nim Herve Renard, który podpisał kontrakt do 20 lipca, a więc umowa wygaśnie dzień po finale imprezy. Po tym okresie obie strony mają zasiąść do negocjacji i zdecydować o dalszej współpracy. Pierwszy sprawdzian Orłów Kartaginy pod wodzą nowego selekcjonera 21 czerwca w starciu z Japonią. Renard w przeszłości prowadził już zespoły z Afryki.

Miłosz Cebo

KRÓTKA PIŁKA

KARUZELA W PŁOCKU

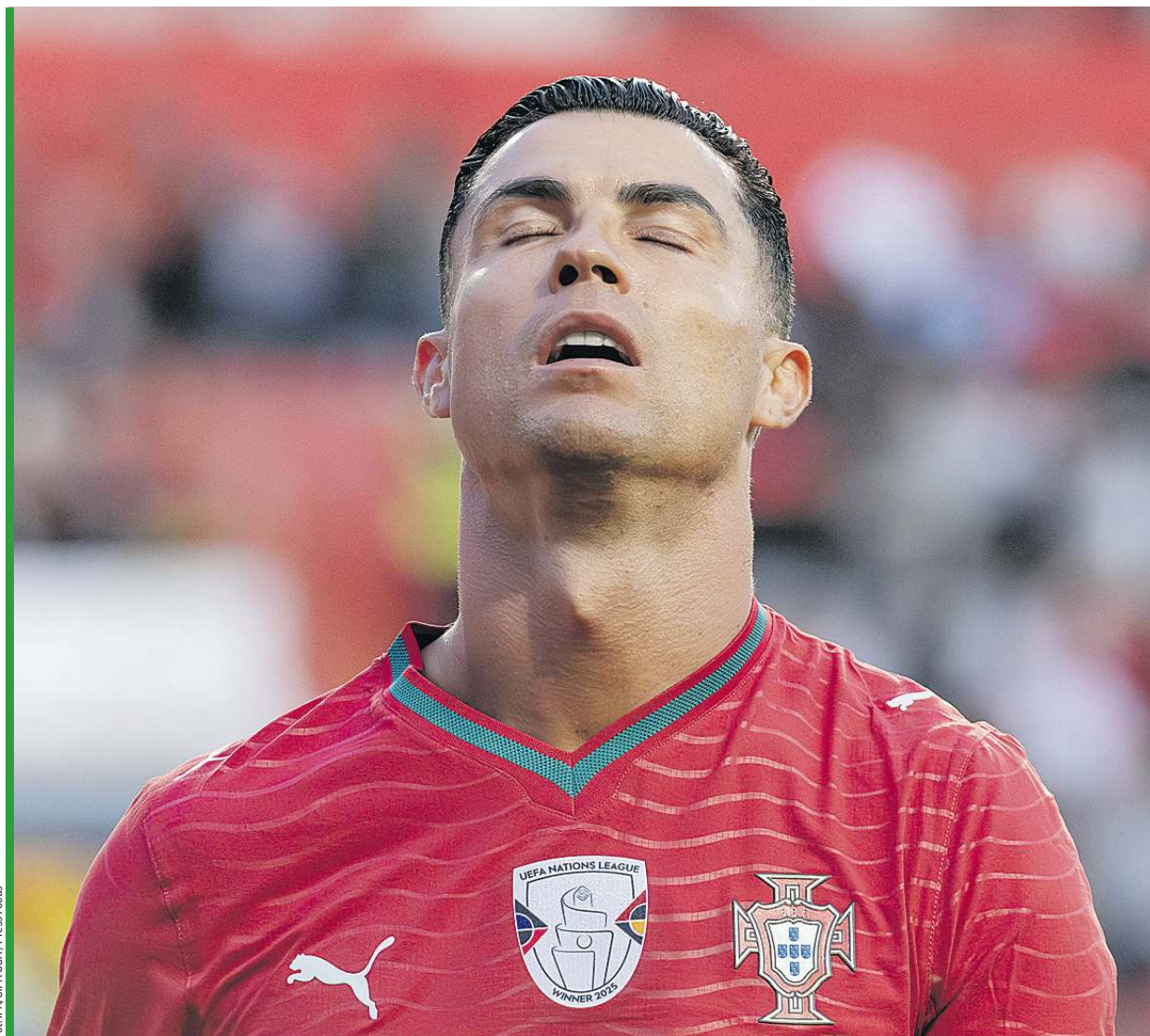
■ Dużo pozmieniło się w ekipie Nafciarzy. Za porozumieniem stron rozwiązano wczoraj kontrakt trenera Mariusza Misiury, podobnie jak dyrektora sportowego Radosława Kucharskiego. Pełniącym obowiązki prezesa Wisty wybrano z kolei Macieja Wiącka (dotychczasowego wiceprezesa), który zastąpi Piotra Sadczuka. Nowym szkoleniowcem Płoczan ma zostać Adam Majewski.

Z SOSNOWCA DO CZĘSTOCHOWY

■ Adam Niewulis w zeszłym sezonie był piłkarzem Zagłębia Sosnowiec, choć nie zagrał w nim żadnego meczu. Teraz zaś wrócił w doskonałe znany rejon, czyli do Rakowa, tyle że w roli asystenta trenera. Oprócz tego trenerem przygotowania motorycznego Medalików został

Francuski szkoleniowiec dwukrotnie zwyciężył w Pucharze Narodów Afryki z Zambią (2012 r.) i Wybrzeżem Kości Słoniowej (2015), a także prowadził m.in. reprezentację Maroka. 57-latek zasłynął też z pracy w Arabii Saudyjskiej, którą prowadził na MŚ w 2022 r. Wtedy jego zawodnikom udało się pokonać późniejszych mistrzów, Argentynę 2:1, ale po kolejnych dwóch porażkach (w tym z Polską 0:2) nie udało się wyjść z grupy. 28 marca 2023 roku Renard z prowadzenia kadry zrezygnował, żeby dwa dni później zostać trenerem kobiecej reprezentacji Francji.

Na tym jednak przygody trenera się nie skończyły, ponieważ pod koniec października 2024 r. ponownie został selekcjonerem Arabii. Cel był jasny – awans na mundial. Ten udało się wywalczyć dopiero w miniturnieju kwalifikacyjnym po bezbramkowym remisie z Irakiem (większa liczba bramek zdobytych przeciwko Indonezji, którą obie reprezentacje ograły, premiowała Saudyjczyków). Irakijczycy także zdołali awansować, ale po międzykontynentalnym barażu z Boliwią (2:1). Renardowi nie było jednak dane, żeby na turnieju pojawił się wraz ze swoją reprezentacją, bo w kwietniu... został zwolniony, a federacja postawiła na Greka Georgiosa Donisa. Los do Francuza jednak się uśmiechnął i krętą drogą, ale pojawił się na amerykańskich mistrzostwach świata.



Fot. IPA/SIPA USA / Press Focus

Głęboki wdech i koncentracja – Ronaldo chce uciszyć swoich krytyków.

Do... sześciu razy sztuka?

Wszystkie oczy skierowane są na Cristiano Ronaldo, który w środę zacznie walkę o upragnione mistrzostwo świata.

PORTUGALIA

Portugalczyki wkraczają do gry na mundialu. Ich rywalem będzie Demokratyczna Republika Konga w pierwszym starciu w historii pomiędzy tymi reprezentacjami. Kadra Roberto Martineza będzie faworytem, ale poprzednie spotkania w innych grupach pokazały, że faworyci na papierze niekoniecznie wygrywają na boisku. Jednak Nawigatorzy od początku mają wrzucić wysoki bieg i ruszyć po upragnione złoto.

Strzela tylko w grupie

Dotychczas najlepszym osiągnięciem Portugal-

czyków na MŚ było trzecie miejsce w 1966 roku. Puchar pozostaje więc Świętym Graalem, zwłaszcza dla Cristiano Ronaldo, któremu tylko tego trofeum brakuje w jego niezwykle bogatej karierze. Snajper saudyjskiego Al-Nassr skończył w tym roku 41 lat i wiele wskazuje na to, że będzie to dla niego ostatni mundial w karierze. Jednocześnie Ronaldo próbował już pięciokrotnie z reprezentacją sięgnąć po to trofeum, ale za każdym razem czegoś brakowało. Napastnik starał się pomagać, jak tylko umiał i pozostaje jedynym piłkarzem, który strzelał gole w pięciu finałach mistrzostw świata, jednak...

żadnego nie zdobył już w fazie pucharowej.

Dla wielu 41-latek to piłkarska ikona, od której można wiele się nauczyć. – To wzór zarówno dla młodszych, jak i starszych. Niesamowite jest to, co robi w przygotowaniu fizycznym i mentalnym. Mógłby trochę odpuścić, ale wydaje się, że robi jeszcze więcej. To wzorowy lider i przywilej dzielić z nim boisko – mówił o swoim reprezentacyjnym koleździe pomocnik PSG Vitorinha. Jednak na Półwyspie Iberyjskim toczy się dyskusja, czy 228-krotny reprezentant kraju powinien znaleźć się w wyjściowej jedenastce, patrząc szczególnie na ostatnie sparingi

NIE PRZEGAP!

Grupa K
Portugalia – Demokratyczna Republika Konga
Środa, 19.00 – TVP 2, TVP Sport

z Chile i Nigerią. – To trudna prawda, ale jeśli nie zmienimy czegoś w ataku, będziemy mieć małe szanse, aby coś osiągnąć na tym mundialu – powiedział Carlos Daniel, dziennikarz publicznej stacji RTP. Portugalskie media wskazują, że za Ronaldo powinien zagrać Goncalo Ramos, który w ostatnim sezonie w barwach PSG strzelił 12 bramek w 45 spotkaniach.

Miłosz Cebo

CZY WIESZ, ŻE...

■ To dopiero drugie mistrzostwa świata w historii Demokratycznej Republiki Konga! Ostatni raz grali w 1974 roku w Brazylii, ale wtedy jeszcze jako Zair. Wówczas ich przegrana zakończyła się już na fazie grupowej po trzech porażkach, w których nie zdobyli ani jednego gola, a stracili 14. Jeden z pięciu reprezentantów minionego sezonu ekstraklasy na mundialu znajduje się właśnie w reprezentacji DR Konga. To Steve Kapuadi z Widzewa Łódź. 28-letni środkowy obrońca regularnie jest powoływany do kadry, ale jak dotąd rozegrał w niej tylko trzy spotkania. Można się zatem spodziewać, że w meczu z Portugalią kolejny raz usiądzie na ławce rezerwowych.

Drużyna przyleciała do Stanów Zjednoczonych po odbyciu 21-dniowej kwarantanny wymaganej przez amerykańskie władze. Powodem była epidemia eboli, która wybuchła w tym kraju na kilka tygodni przed startem mundialu. Ich przydomek to Les Leopards, czyli Lamparty. Kadra buduje wokół tego swoją tożsamość i wywołała furorę na lotnisku w Stanach. Kongijczycy mieli na sobie czarne garnitury z panterkowym wzorkiem, przypominającym lamparta. Ponadto w takiej kolorystyce mieli także torby. Ubiór nawiązuje do drużyny z 1974 roku oraz kultury Le Sape, która jest formą wyrażania dumy, indywidualności i siły.

Znowu jestem na froncie!

Rozmowa z **Rafałem Górakiem**, trener GKS-u Katowice; jego podopieczni jako pierwsi rozpoczęli przygotowania do nowego sezonu ligowego i pucharowego

Bywali w przeszłości trenerzy ligowych drużyn, którzy puchary nazywali „pocałunkiem śmierci”. Nie ma pan obaw przed grą na kilku frontach?

- Nie. Dla mnie to jest nie-samowita historia. Jako piłkarz całe życie powtarzałem sobie, że przebiję mój sufit, jeśli zagram w ekstraklasie. I udało się nie tylko zagrać, ale nawet wyprowadzać zespół na boisko w roli kapitana. Trochę podobnie było z moją pracą trenerską. U mojego boku wypływali w świat fajni, młodzi trenerzy, docierali do ekstraklasy. A ja zawsze w tej ekstraklasie byłem zakochany. „Co ze mną jest nie tak, że nikt nie dzwoni?” – zastanawiałem się czasami. Ale też był drugi wewnętrzny głos, który mówił: „Wszystko jest OK. W ekstraklasie grałeś jako 29-latek, to widocznie jako trener jeszcze musisz chwilę poczekać. A najlepiej wywalczyć ją sobie samemu”. Oglądałem ją w TV albo z trybun, z krnąbrną myślą: „Przecież ja bym nigdy z tej ekstraklasy nie spadł”. No i kiedy dwa lata temu, po wygranej w Gdyni, stanąłem na środku boiska, to przyszła mi do głowy myśl: „Cwaniak jesteś i fachowiec, k***a. No to teraz będziesz mieć okazję do spadania” (śmiech). Nie spadłem, a teraz mam



Rafał Górak ze spokojem czeka na wyniki dzisiejszego losowania.

okazję zmierzyć się z kolejnym wyzwaniem. Dlatego, kiedy słyszę o tych „pocałunkach śmierci”, to mam w odpowiedzi jedną myśl: „Znowu jestem na froncie!”. Poprzeczka dla mnie znów zawieszona jest ciut wyżej. Może być tak, że kiedyś jej nie przeskoczę, ale tego, gdzie dziś jestem

z GieKSą, nikt mi już nie zabierze.

Ta poprzeczka nie jest zawieszana, pan nie przychodzi „na gotowe”. Sam ją pan sobie dźwiga z sezonu na sezon!

- Pamiętam sprzed lat walkę Siergieja Bubki z poprzeczką. Przeskoczył

6 metrów i potem podnosił ją sobie po centymetrze, coraz wyżej. Teraz do samo robi Armand Duplantis. Mam nadzieję, że będę kimś takim, jak oni. Piłka, moje w niej losy, pokazała mi, że nie ma rzeczy niemożliwych. Czuję się silny: silny moją drużyną, moją szatnią, moim sztabem.

Oczekiwania i nadzieje chłopaków są duże, a ja mam im służyć pomocą, dać im „serwis”, by je mogli realizować. Dziś mam poczucie, że możemy więcej i więcej.

W pucharach też?

- Dawno już przestałem z kibicami polemizować, jakie powinny być cele GieKSy na przyszły sezon. Zaczynamy grać na trzech szczeblach. Jeżeli któryś z fanów uważa, że ktoś z tych rozgrywek przegramy, nie powinien chodzić na mecze! Nie wierzę, że reprezentacja jednego czy drugiego kraju nie pojechała na mundial, żeby tylko zagrać, a nie wygrać. Piłkarze z Wysp Zielonego Przylądka zdawali sobie sprawę, że nie wygrają z Hiszpanią, ale czy nie mogli mieć marzeń, skoro na tym turnieju już są?

No dobra, ale nie może pan wyjść do pierwszego meczu pucharowego i powiedzieć: „Mam marzenia”. Musi pan dać chłopakom konkretny sposób, jak wygrać z rywalem; niezależnie od tego, kto nim będzie.

- Nie będę dzisiaj fantazjować, że wygramy puchar. Ale w gwiazdy wciąż mogę patrzeć i chcę marzyć. Bo te marzenia są oparte o pracę, którą od lat wykonujemy. Co z niej wyniknie? W piłce zdarza się du-

żo nieprzewidywalnego; dla nas to piąte miejsce też było przecież nieprzewidywalne. A zadanie na boisku jest bardzo konkretne: dobrze grać. Wierzę, że to pozwoli GieKSie zachować ekstraklasę dopóty, dopóki będę tu pracować.

Wrócił pan do tematu ekstraklasy. A kibice dziś żyją pucharami, ich losowaniem!

- Ja teraz nie powiem, co jesteśmy w stanie w nich zrobić. Natomiast fakt, że jesteśmy w europejskich pucharach po 23 latach, powinno być ogromną wartością dla wszystkich. Jest nowy stadion, tętni życiem, jest naprawdę energetyczny, dzięki kibicom ma duszę, co nam bardzo pomaga. Mamy siłę, ale w Europie jednak będziemy żółtodziobem. Totalnym żółtodziobem. Na pewno wyciągniemy z tych rozgrywek ogromną wiedzę i doświadczenie. Sportowo nie składam jednak żadnych deklaracji poza tą, że zawodnicy wyjdą na boisko i im się nie ugną nogi, że stworzą widowisko niezależnie od rywala. Zdaję sobie sprawę, że możemy trafić na kogoś, kto nas zmiecie z ringu. Chłopcy mogą ulec, mogą przegrać – to tylko sport. Ale wiem, że zejda „na czterech”. Będziemy gotowi na walkę!

**Rozmawiał
Dariusz Leśnikowski**

Gorączka środowego popołudnia

Cztery z pięciu polskich drużyn w europejskich pucharach poznają dziś rywali w II rundzie kwalifikacji.

EUROPEJSKIE PUCHARY

Gorączka związana z losowaniem ogarnie w środę Poznań, Zabrze, Częstochowę i Katowice. Mistrz i wicemistrz Polski zaczynają udział w europejskich zmaganiach od II rundy kwalifikacji Ligi Mistrzów; czwarty i piąty zespół minionego sezonu – od II rundy Ligi Konferencji. Spokojnie spać mogą jeszcze w Białymstoku; Jaga – jako uczestnik III rundy walki o Ligę Europy – przeciwnika pozna dopiero 20 lipca.

Lech i Górnik – choć walczą docelowo o to samo – drogę mają mocno odmienną. Poznaniacy, ze względu na swój dorobek pucharowy z lat minionych, rozstawieni będą w każdej z trzech rund kwalifikacyjnych (o ile będą je przechodzili...) ścieżki dla mistrzów

kraju. Aż dziewięciu spośród jego potencjalnych rywali w II rundzie etap „wdrapie się” z rundy I. Mogą wśród nich być zespoły niekoniecznie „wygodne”, jak np. kazachski Kajrat Ałmaty (zagrał w fazie ligowej LM w kończącym się sezonie) czy rumuńska Universitatea Craiova. Wśród nierozstawionych ekip II rundy są też niespodziewani mistrzowie Danii (AGF Aarhus), Szwecji (Mjallby AIF) oraz Szwajcarii (FC Thun). Tercet ów ma zdecydowanie niższy ranking od mistrzów Polski, ale ewentualna rywalizacja z któryś z tych zespołów nie musi być spacerkiem. Przed samym losowaniem, w środowe przedpołudnie, 12 drużyn rozstawionych i 12 nierozstawionych zostanie jeszcze dodatkowo podzielonych na koszyki. Górnik na tzw. ścieżce niemistrzowskiej

wielkiego wyboru rywali nie ma: trafi albo na Fenerbahce Sztambuł, albo na Sturm Graz (z Filipem Różgą). Ewentualne pokonanie Turków dałoby Zabrzanom... rozstawienie w rundzie trzeciej! Wylimowanie Austriaków – nie, a to oznaczałoby grę np. z Olympique Lyon, Bodo/Glimt czy Olympiakosem Pireus. Porażki na tym etapie oznaczają „przeniesienie” do III rundy kwalifikacji Ligi Europy, w której Lech (w ścieżce mistrzowskiej) byłby rozstawiony, Górnik zaś – nie.

W Lidze Konferencji w II rundzie i Raków, i GKS Katowice będą wśród 43 drużyn rozstawionych (tu także parę godzin przed losowaniem poznamy podział na grupy). Wśród potencjalnych rywali na tym etapie są drużyny z Andory, Gibraltaru, San Marino, cały

zestaw przeciwników z Zakaukazia i z postjugosłowiańskich krajów na Bałkanach, ale także Ukraińcy, Szwedzi, Słowacy czy grające kiedyś w LM, a nieobecne w pucharach przez jakiś czas BATE Borysów. Częstochowianie w razie rozstawienia awansów będą rozstawieni także w rundzie III i IV; GKS w trzeciej na rozstawienie nie może liczyć. Mógłby więc na Nową Bukowę przyjechać Żalgiris Kowno (bo jeśli przejdzie II rundę, będzie w III rozstawiony), ale też Ajax Amsterdam, FC Kopenhaga, Dynamo Kijów lub Besiktas Sztambuł.

Losowanie Ligi Mistrzów – w samo południe w środę. Ligi Konferencji – dwie godziny później. Mecze II rundy LM odbędą się 21/22 lipca oraz 28/29 lipca. W LK grać się będzie 23 i 30 lipca.

Dariusz Leśnikowski

Europa bez Karwiny?

Zdobywca Pucharu Czech został zdegradowany z tamtejszej ekstraklasy. Zapewne nie zagra też w pucharach.

CZECHY

Komisja etyki Czeskiego Związku Piłkarskiego ukarała MFK Karvina także grzywną w wysokości 10 mln koron (ponad 1,7 mln zł) za oferowanie łapówek sędziom i zawodnikom. Sprawa dotyczy meczów ligowych i barażowych, w których uczestniczył zespół w 2024 roku. Klub będący własnością miasta Karwina, położonego przy granicy z Polską, ma pięć dni na odwołanie się od decyzji Związku. Werdykt prawdopodobnie wpłynie na jego udział w europejskich pucharach, ale ostateczna decyzja należy do UEFA. Zdobywając

Puchar Czech, miał włączyć się do rywalizacji od czwartej rundy eliminacji Ligi Europy, co oznacza, że nawet w przypadku porażki/walkowera w dwumeczu, miałby miejsce w fazie ligowej Ligi Konferencji.

Burmistrz miasta, Jan Wolf, który oferował łapówki, został ukarany grzywną w wysokości trzech milionów koron (ponad 500 tysięcy złotych).

W marcu Czeski Związek Piłkarski poinformował, że łącznie 47 osób – w tym sędziowie, działacze, piłkarze oraz byli zawodnicy – jest objętych dochodzeniem dyscyplinarnym w związku z ich domniemanym udziałem w skandalu korupcyjnym.

Rachunek zysków i strat

Rozpędziła się karuzela transferowa przy Roosevelta. Jest już w Zabrzu zdolny Chorwat, nie ma za to sprawdzonego i solidnego Czecha.

GÓRNIK ZABRZE

Po dwunastu niesamowitych latach nadszedł czas, aby pożegnać się z moim ulubionym klubem. Mam wiele pięknych wspomnień i zdjęć związanych z tym wyjątkowym miejscem i dziękuję wszystkim ludziom w klubie, którzy sprawili, że to miejsce stało się moim domem. (...) Teraz odchodzę ku nowym wyzwaniom i celom. (...) Pozwólcie, aby moja kariera przemówiła za mnie, a wiem, że przemówi wiele – prawda, że ładne słowa? Właśnie tak pożegnał się z kibicami Hajduka Split nowy prawoskrzydłowy wicemistrz Polski. Bruno Durdov miał 16,5 roku, gdy w maju 2024 dostał szansę debiutu w chorwackiej ekstraklasie. Miał niespełna 17 lat, gdy we wrześniu 2024 strzelał pierwszego gola (a nawet dwa) w rozgrywkach ligowych – i to przyszedłemu mistrzowi, HNK

Rijeka (miesiąc później The Guardian umieścił go na liście 60 najbardziej utalentowanych zawodników na świecie). Miał wreszcie 17,5 roku, gdy zagrał w młodzieżowej reprezentacji Chorwacji.

Jest rekord...

Dziś wciąż jest nastolatkiem, ma 18,5 roku, i właśnie podpisał trzyletni kontrakt (z opcją przedłużenia o rok) z Górnikiem. Być może „liczby” w jego przypadku na razie na kolana nie rzucają (45 gier w SuperSport NHL, trzy gole i dwie asysty; siedem występów w kwalifikacjach Ligi Konferencji, jedna bramka), ale już szacowana (przez portal Transfermarkt) wartość – 2,5 mln euro – może robić wrażenie. Według chorwackich mediów, Zabrzanie zapłacili mają 900 tys. euro, a z ewentualnymi bonusami kwota ta wzrośnie do 1,3 mln euro. Hajduk – ponoć – ma mieć też 25-procentowy udział ewentual-

nym kolejnym transferze swego wychowanka.

...a będzie kolejny?

Wspomniana (docelowa) suma jest rekordem transferowym Zabrzezan w rubryce „kupno”. Niewykluczone jednak, że wkrótce zostanie on poprawiony. 22-letniego brazylijskiego lewoskrzydłowego, Joao Victora, ten sam portal wycenia tylko na 400 tys. euro, ale że kontrakt z węgierskim klubem Zalaegerszeg TE wiąże go jeszcze do czerwca 2028, kwota transferowa sięgnąć ma ponoć 1,5 mln euro. Pozyskany przez ZTE rok temu z ojczystego klubu Ceara zawodnik w 38 meczach na węgierskiej ziemi strzelił dziewięć goli i zaliczył sześć asyst (z tego – odpowiednio – siedem i trzy w madziarskiej ekstraklasie).

Czeski film...

Jak grom z jasnego nieba spadła za to na kibiców przy Roosevelta informacja

o odejściu Patrika Hellebrand. Lider „górniczego” środka pola przenosi się jednak nie do Turcji – a takie sugestie padały – a do... Korony. Kielczanie aktywowali zawartą w jego umowie z Górnikiem klauzulę wykupu (ponoć na poziomie 1,7 mln euro), oferując zarazem Czechowi znaczną podwyżkę. – Determinacja klubu była decydująca. Chyba nigdy nie spotkałem się z kimś, kto tak bardzo chciał, żebym przyszedł – powiedział w pierwszej rozmowie po sfinalizowaniu transakcji Hellebrand. To rekordowa suma w historii kieleckiego klubu. Zarazem trzecia w dziejach wewnętrznych transferów w ekstraklasie (po przeprowadzce Steve'a Kapuadiego z Legii do Widzewa oraz Tomasza Pieńki za Zagłębia do Rakowa).

... w dwóch odślonach

Z Górnikiem – bez rozegrania choćby jednego meczu w jego barwach – zegnana się też Wiktor Nowak.



Bruno Durdov zdążył już poznać odrobinę górniczego klimatu.

Pozyskany rok temu, cały sezon spędził na wypożyczeniu w Płocku. Teraz grać będzie – do czerwca 2030 – w Slavii Praga, czyli ekipie mistrza Czech. Ten transfer uprawdopodobnia definitywne wykupienie z tego klubu Ondreja Zmrzlego oraz pozyskanie przez

Zabrzezan napastnika Erika Prekopa.

Górnik w środę o 10.00 spotka się na pierwszym tego lata treningu, by po nim wspólnie obejrzyć transmisję z losowania II rundy kwalifikacji do Ligi Mistrzów.

Dariusz Leśnikowski

Torman z aspiracjami

Rywalizacja między chorzowskimi słupkami rośnie. Do Jakuba Bieleckiego dołączył jego imiennik – Wrąbel.

RUCH CHORZÓW

Niebiescy nie chcieli przedłużać wygasających kontraktów Bartłomieja Gradeckiego i Jakuba Szymańskiego. Jedynym golkipere w kadrze Ruchu został więc Jakub Bielecki, który wiosną wygrał rywalizację z „Gradesiem” i w dobrej formie zakończył rozgrywki. Oczywiście było, że ktoś na tę pozycję do drużyny tego lata dołączy. I oto jest!

Ruch podpisał dwuletnią umowę (z opcją przedłużenia) z Jakubem Wrąbłem, który odszedł z Miedzi Legnica. Sezon rozpoczął tam jako podstawowy bramkarz, ale po zimowym transferze Ivana Lukicia stał się rezerwowym. 14-krotny mistrzowie Polski będą ósmym klu-

bem w seniorskiej karierze 30-latk – po Śląsku Wrocław, Olimpiii Grudziądz, Wiśle Płock, Stali Mielec, Widzewie, Stali Rzeszów i Miedzi, gdzie przez dwa sezony zagrał najwięcej spotkań: 55. Co ciekawe, Wrąbel – Wrocławianin – to golkipier stricte pierwszoligowy. Zagrał na tym szczeblu ponad 150 meczów i nigdy nie zszedł niżej. W ekstraklasie był przez wiele sezonów, głównie w Śląsku, ale też Wiśle i Widzewie, lecz tylko jako rezerwowym, stąd jego licznik gier w elicie zatrzymał się na 32. W przeszłości niemalże prehistorycznej Wrąbel był także młodzieżowym reprezentantem Polski (10 występów w U-21, w tym pierwszy skład na domowym, nieudanym Euro w 2017), co jasno sugeruje,

że oczekiwania wobec jego kariery były znacznie większe.

– Cieszę się, że dołączam do tak dużego klubu jak Ruch. Trafiam do bardzo dobrego zespołu, do doświadczonych trenerów. Było mi już dane grać o duże cele w I lidze i liczę, że również w Chorzowie wspólnie osiągniemy sukces. Zdaję sobie sprawę, że Kuba Bielecki jest dobrym bramkarzem, wskakiwał do składu w ważnych momentach i pokazywał się z pozytywnej strony. Jestem przekonany, że nasza współpraca i rywalizacja będzie stała na dobrym poziomie. Będę walczył o swoje, a niech broni lepszy – powiedział rosty, bo mierzący 197 cm wzrostu i ważący 97 kg Wrąbel.

Ruch pierwszy trening odbędzie w piątek. Wciąż nie ma stuprocentowej pewności, jaką kadrą będzie dysponował wówczas trener Waldemar Fornalik. Największy znak zapytania stoi obok stopera Maixa Watsona i przedłużenia jego kontraktu, wobec którego można powoli przejawiać ostrożny pesymizm.

Piotr Tubacki

Góralaska lista życzeń

Pod Klimczokiem trwa budowanie składu na I ligę. Cel na okienko? Sześć wzmocnień.

PODBESKIDZIE BIELSKO-BIAŁA

Wprzyszłym sezonie Górale chcą spokojnie utrzymać się na zapleczu ekstraklasy, ale po wywalczeniu awansu z kontraktami było zaledwie kilku piłkarzy, których policzyć można było na palcach dwóch dłoni. Automatycznie po awansie przedłużyły się umowy z Daliborem Takacem i Wojciechem Słomką, które obowiązują do końca sezonu 2026/2027, a w przypadku Oskara Tomczyka do końca 2027 roku.

Dwuletni kontrakt podpisał już Maksymilian Sitek, podobnie jak Lucjan Klisiewicz, który pod wodzą trenera Marcina Włodarskiego stał się ważnym ogniwem zespołu. Napastnik był najsukuteczniejszym piłkarzem Podbeskidzia i zakończył sezon z dorobkiem 14 ligowych bramek, przy czym aż 11 z nich padło po zmianie na ławce trenerskiej. Ostatnie trafienie zanotował w finale barażu z Sandecją Nowy Sącz, otwierając wynik strzałem z rzutu karnego. Jednocześnie klub prowadzi rozmowy w sprawie przedłużenia wygasających

umów z bramkarzem Konradem Forencem, obrońcą Kacprem Gachem oraz pomocnikami Marcinem Urynowiczem oraz Mateuszem Kizymą. Ten ostatni ma propozycję m.in. z Arki Gdynia oraz Pogoni Siedlce.

Kluczowym celem pozostaje zatrzymanie duetu wypożyczonego z Zagłębia Lubin – wahadłowego Krzysztofa Kolanki i Kamila Sochana. Obaj zawodnicy odegrali znaczącą rolę w wywalczeniu awansu, a trener Włodarski liczy na ich ponowne wypożyczenie lub wykupienie. Argumentem przetargowym ma być fakt, że piłkarze doskonale znają już klub, wymagania sztabu i mają szansę na regularną grę w Bielsku-Białej.

Równocześnie z klubem pożegnało się już czterech piłkarzy. Odszedł 36-letni napastnik Maciej Górski, który w 44 spotkaniach zdobył siedem bramek. Podbeskidzie podziękowało także Radosławowi Kanachowi, którego pozyskało w przerwie zimowej, Krystianowi Wieczorkowi, który w klubie spędził niemal całą juniorską karierę i zanotował sześć centralnym 10 występów li-

gowych. Klub opuszcza też Richard Nagy, którego pobyt w Bielsku-Białej ograniczył się do dziewięciu spotkań, co było efektem kontuzji i zabiegu artroskopii stawu skokowego, przez co wiosną obrońca występował tylko w rezerwach.

Podbeskidzie szuka wzmocnień na każdej pozycji. W orbicie zainteresowań jest 20-letni bramkarz Michał Matys, który po wypożyczeniu do Resovii wrócił do Zagłębia Lubin, a Włodarski współpracował z nim w kadrze Polski. Na liście życzeń jest 24-letni Toki Hirasawa, który wiosną spędził na wypożyczeniu w KKS-ie Kalisz, a jego umowa z Jagiellonią nie zostanie przedłużona. Niewykluczone, że po trzech latach pod Klimczok wróci Goku. Umowa łącząca 33-latkę z Wieczystą Kraków wygasła, ale w ostatnich miesiącach pomocnik leczył kontuzję i nie wiadomo, w jakiej jest dyspozycji. Jeśli nie Hiszpan, to bielski klub myśli o Kacprze Smolińskim. 26-latek w ostatnim sezonie rozegrał 12 spotkań w barwach Pogoni Szczecin.

(gru)

CZEKAJĄ NA WERYFIKACJĘ

■ W poniedziałek minął termin oceny wniosków o dofinansowanie ze strony Ministerstwa Sportu i Turystyki. Chorzów stara się o środki na budowę boiska treningowego przy uli-

cy Cichej 6 (wraz z całą infrastrukturą towarzyszącą). Decyzja władz ministerialnych nie została jednak na razie podjęta (bądź ogłoszona) i nie wiadomo, kiedy pojawi się rozstrzygnięcie.

Tym razem nie chcą

Rezerwy Rakowa Częstochowa czy Stilon Gorzów Wielkopolski? Dziś poznamy ostatni zespół, który uzupełni grono trzecioligowców.

BARAŻE O BETCLIC 3. LIGĘ

Zgadza się, jesteśmy dziadami. Niech pan zapyta bramkarza, niech pan zapyta Foszmańczyka, niech pan zapyta tych innych... Takie zagrania jak my prezentujemy, to się nie mieści w pale... Ta liga nam się nie należała i brawa dla Gorzowa! - kto nie pamięta słynnego monologu Grzegorza Skwary (liczne przekleństwa pominęliśmy) udzielonego redaktorowi Maciejowi Noskiewiczowi z Radia Zachód po meczu Rakowa z Arką Nowa Sól 14 czerwca 2008 roku? Lata mijają, a tamten „wywiad” wciąż jest wiralem w sieci.

Czarna karta w historii

Porażka Częstochowian 2:3 w meczu ostatniej kolejki (prowadzili już 2:0) oznaczała koniec marzeń o awansie na zaplecze ekstraklasy, przy jednoczesnej promocji Stilonu Gorzów. W Częstochowie nikt tamtego zdarzenia nie chciałby pamiętać, bo to jeden z najbardziej bolesnych momentów w historii klubu, zakończony serią oskarżeń w kierunku zawodników



Fot. Damian Ryzewski / Raków Częstochowa

Tak cieszyli się młodzi zawodnicy Rakowa po awansie w Zdzieszowicach. Czy podobnie będzie we środe?

o sprzedanie awansu. Nikt nikogo za rękę nie złapał i niczego nie udowodnił, ale ogromny niesmak pozostał na bardzo długo.

Nie byłoby chyba jednak lepszego momentu dla przypomnienia tej historii niż finał baraży o trzecią ligę pomiędzy rezerwami Rakowa a Stilonem. Bo choć 18 lat temu cieszył się Gorzów, a płakała Częstochowa, to losy obu klu-

bów potoczyły się zupełnie inaczej. Raków awansował do ekstraklasy, zdobył mistrzostwo Polski, regularnie gra w pucharach, a Stilon ugrzązł w niższych ligach. Teraz chce się przenieść z piątego na czwarty poziom, ale na drodze stoi druga drużyna Rakowa, która ma podobne plany. - Jeżeli tylko pojawi się taka możliwość, to chcemy mieć swoje rezerwy na poziomie

III ligi. Celem nadrzędnym akademii na ten sezon był awans do CLJ U-19 i to już udało się zrealizować - mówi członek zarządu Rakowa, Rafał Niewmierzycki.

Wynik ponad stan

Nie ma jednak co ukrywać, że przed sezonem raczej nikt przy Limanowskiego nie zakładał awansu drużyny rezerw. Sporo zawodników zosta-

ło bowiem wypożyczonych, przede wszystkim do Skry Częstochowa. Gdy jednak pojawiła się szansa, to w klubie chcą zrobić wszystko, aby ją wykorzystać. Mecz ze Stilonem to w końcu też wspomnienie starych, niekoniecznie dobrych czasów gry na trzecim poziomie rozgrywkowym. Druga drużyna chce teraz napisać swoją, zupełnie nową histo-

rię. - Od dobrych dwóch miesięcy analizowaliśmy wszystkich rywali, z którymi możemy zagrać w barażach. Spodziewałem się, że Stilon awansuje w drugiej parze. W karnych z Piastem Żmigród wykazali się większym doświadczeniem. Jak na ten poziom ligowy, to bardzo mocna drużyna, mająca sporo doświadczenia. Wiemy o nich sporo, postaramy się zneutralizować ich mocniejsze strony i wykorzystać atut swojego boiska. Liczymy też na naszych kibiców. Mimo młodego składu jesteśmy w stanie ten mecz wygrać - mówi trener Rakowa II, Michał Mizgała.

Mecz zostanie rozegrany na boisku bocznym. Decyzja wydaje się logiczna z tego powodu, że drużyna cały sezon na nim grała i trenowała. Przejście na główną płytę na jeden mecz mogłoby przynieść więcej szkody niż pożytku. Mimo terminu w środku tygodnia, do Częstochowy wybiera się spora grupa kibiców wicemistrza 4. ligi lubuskiej. Pierwszy gwizdek o 17.00.

Mariusz Rajek

Trener ma zostać

Kto w nowym sezonie poprowadzi zespół z Cygańskiego Lasu? Wydawało się, że pewny posady jest Piotr Tworek, ale sytuacja mocno się skomplikowała.

REKORD BIELSKO-BIAŁA

Pod koniec zeszłego roku Piotr Tworek zajął miejsce Dariusza Ruckiego, wiążąc się z Rekordem półroczną umową. Nie było w niej automatycznego zapisu o przedłużeniu kontraktu w przypadku utrzymania w Betclie 2. Lidze. Po sezonie usiadł z działaczami do rozmów, ale strony długo nie mogły znaleźć porozumienia. W pewnym momencie do negocjacji włączył się Piotr Tyszkiewicz, menedżer trenera Tworka. Rozmowy utknęły w martwym punkcie, a wszystko rozbiło się oczywiście o finanse. Zniecierpliwieni działacze klubu z Cygańskiego Lasu zaczęli nawet kontaktować się ze szkoleniowcami gotowymi do przejścia zespołu. Po weekendzie doszło

jednak do zbliżenia stanowisk. - Do czwartku wszystko powinno się rozstrzygnąć - mówi prezes Janusz Szymura. Na ten moment wydaje się, że Tworek zostanie w Rekordzie.

Wietrzenie szatni

Piłkarze do treningów wrócą najprawdopodobniej w przyszłym tygodniu. Równocześnie drugoligowiec rozpoczął wietrzenie szatni i poinformował o zakończeniu współpracy z kilkoma zawodnikami. Do macierzystych klubów wracają ci, którzy przyszli zimą, by zwiększyć rywalizację. Kacper Sommerfeld ze Stali Mielec wiosną zanotował tylko sześć występów. Z drużyną żegna się również Dmytro Sydorenko. Bramkarz wypożyczony z Miedzi Legnica pełnił funkcję rezerwowego; zagrał tylko raz

w ostatnim meczu sezonu z Chojniczanką, który nie miał żadnego znaczenia na kształt tabeli. Szeregi bielskiego klubu opuścił także Krystian Wrona, który trafił do Bielska-Białej zimą 2024 roku. Defensor był jednym z architektów awansu na szczebel centralny - pięć goli w 40 meczach. W ostatnim czasie 33-latek zmagął się urazem pleców i po raz ostatni na murawie pojawił się w listopadzie. Po półtora roku klub opuszcza Łukasz Soszyński. Defensywny pomocnik trafił do Rekordu ze Stali Stalowa Wola. Łącznie wystąpił w 30 spotkaniach, ale ostatnio częściej siedział na ławce rezerwowych.

Co ze Świderskim?

Rekord finalizuje rozmowy z Górnikiem Zabrze, by ponownie wypożyczyć Dawida Mazurka. 19-letni le-



Fot. Piotr Matuszewicz / PressFocus

Przyszłość Piotra Tworka ma się wyjaśnić w czwartek.

wy obrońca w rundzie wiosennej był podstawowym piłkarzem i w 12 spotkaniach zdobył jednego gola. Nowy kontrakt w trudnym momencie kariery otrzymał także Wojciech Łaski, który na początku maja doznał poważnego złamania kości strzałkowej i do gry gotowy będzie na początku przyszłego roku. Rekord szuka także wzmocnienia na pozycji bramkarza i interesuje się 21-letnim zawodnikiem Olimpii Grudziądza. W niedawno zakończonym sezonie Sebastian Sobolewski wystąpił w 33 ligowych spotkaniach

drugoligowca, w których zachował sześć czystych kont. Zespół odpadł z walki o awans, przegrywając w półfinale baraży z Sandecją Nowy Sącz. Bielski klub chciałby również wzmocnić środek pola i atak. Nie wiadomo, jaka przyszłość czeka Daniela Świderskiego, który ostatnie tygodnie przesiedział na ławce rezerwowych. 32-letni napastnik ma jeszcze przez rok ważną umowę z bielskim klubem. Nie wykluczone, że uda się na wypożyczenie.

(gru)

BARAŻE O BETCLIC 3. LIGĘ

GRUPA I - PÓŁFINAŁY: Sokół Aleksandrów Łódzki - Mazovia Mińsk Mazowiecki - środa, 17.00, Stomil Olsztyn - Warmia Grajewo - środa, 18.00.

GRUPA II - PÓŁFINAŁY: Polonia Chodzież - Iskierka Śmierdnica, Pogon Mogilno - Grom Nowy Staw - oba w środę o 18.00.

GRUPA III - FINAŁ: Raków II Częstochowa - KS Stilon Gorzów Wielkopolski - środa, 17.00.

GRUPA IV - PÓŁFINAŁY: Izolator Boguchwała - Moravia Morawica, Beskid Andrychów - Lewart Lubartów - oba w środę o 17.00.

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I: LKS Żyglin - Sośnica Gliwice - środa, 18.00, Polonia II Bytom - Unia Strzybnica - środa, 19.30.

GRUPA IV: Górnik Wojkowice - Stadion Śląski Chorzów, Wawel Wirek - Pogon Imielin - oba w środę o 18.00.

BARAŻE O ŚLĄSKĄ KLASĘ OKRĘGOWĄ

Znicz Jankowice - Stal Chetm Śl. - środa, 17.30, Orzeł Biały Brzeziny Śl. - Piast Ożarówice, Rozbark Bytom - Andaluzja Brzozowice-Kamierni, Wilamowiczanka - Zapora Wapienica, Pionier Pisarzowice - Żar Międzybrodzie Bialskie, LKS Wisła Wielka - Unia Bieruń Stary - wszystkie w środę o 18.00.

Mistrzyni w formie

Pięć zwycięstw i porażkę zanotowali Polacy podczas drugiego dnia turnieju Pucharu Świata w chińskim Guiyang.

Agata Kaczmarek w ubiegłym roku w Liverpoolu została mistrzynią świata w najcięższej wadze (+81 kg), jednakże ta kategoria nie znalazła się w olimpijskim programie. Polka zdecydowała się więc zejść dwie kategorie niżej, do 75 kg, i pokazała w Guiyang, że w niej też radzi sobie dobrze. We wtorkowym ćwierćfinale zmierzyła się z rozstawioną z „jedyneką” Australijką Emmą Sue Greentree i pokonała ją 4:1. Punktacja była co najmniej dziwna – trzykrotnie 30:27, raz 29:28 i... 27:30. W sobotę o finał Polka będzie biła się z Kanadyjką Tamarą Thibeault.

Do strefy medalowej awansowała też Angelika Krysztorska (48 kg), która po zaciętym ćwierćfinałowym boju wygrała z Hiszpanką Martą Lopez 3:2. Jej kolejną rywalką będzie w sobotę najwyżej rozstawiona Farzona Fozilova z Uzbekistanu. Jednocześnie wygrała Wiktoria Rogalińska (54 kg), pokonując Enkhjargal Munguntsetseg z Mongolii, ale dało jej to dopiero awans do ćwierćfinału.

Z trójki walczących we wtorek naszych panów zwycięskie pojedynki zaliczyła dwójka. Bartłomiej



Agata Kaczmarek pokonała turniejową jedynkę i jest już w półfinale.

Rośkowicz (65 kg) w 1/16 finału wygrał z Włochem Davide Flore 5:0. W czwartek (18 czerwca) w pojedynku o ćwierćfinał spotka się z Japończykiem Shionem Nishiyamą. Mateusz Urban (75 kg) w 1/8 finału stoczył bardzo zaciętą walkę z Akashem z Indii, zwyciężając 3:2. Na kartach punktowych podopieczny Tomasza Dylaka trzykrotnie wygrał 30:27. Przeciwnik przychylności u dwóch sędziów znalazł w punktacji 29:28. Przegrał jedynie Alexey Sevostyanov (90 kg), który w ćwierćfinale uległ remis do 4 Chińczykowi Huezhen Hanowi. Polak zaczął dobrze, prowadząc po pierwszych trzech minutach u wszystkich sędziów. W kolejnych rundach uwidoczniła się jednak wyraźna przewaga reprezentanta gospodarzy.

W środę Kinga Krówka (65 kg) w 1/8 finału będzie walczyła ze Szwajcarką Anną Jenni. Turniej PŚ w Guiyang ma duże znaczenie dla notowań rankingowych federacji World Boxing, która odpowiada za kwalifikacje olimpijskie. Zwycięzcy poszczególnych kategorii otrzymają 150 punktów do rankingu, wicemistrzowie - 100, a półfinałiści - 75 pkt. Jest więc o co walczyć.

(awa)

SPÓD KOŁA

„PATI” W PIOTRCOVII

■ Patrycja Chojnacka wzmocniła zespół z Piotrkowa Trybunalskiego. 32-letnia bramkarka ostatni sezon spędziła w KPR Gminy Kobierzyce. W przyszłym sezonie Piotrkowianki zagrają europejskich pucharach, stąd też trzecia - obok Karoliny Sarneckiej i Antoniny Cieślak - zawodniczka na tej pozycji w kadrze brązowych medalistek minionego sezonu. Wcześniej do Piotrcovii dołączyły Natalia Nosek, Aleksandra Olek i Michalina Machnio, a pożegnały ją: Oliwia Domagalska, Natalia Pankowska, Daria Grobelna, Paulina Masna, Sylwia Raduszko i Lucy-na Sobecka.

„KOBIERKI” Z NOWĄ BRAMKARKĄ

■ Nową bramkarką KPR-u Gminy Kobierzyce została 26-letnia reprezentantka Serbii Marija Simić, która jest trzecim transferem klubu z Dolnego Śląska. Wcześniej dołączyły do niego Serbka Milica Ignjatović i Litwinka Gabija Pilikauskaitė, a kontrakty przedłużyły Aleksandra Kucharska, Małgorzata Buklarewicz, Zuzanna Ważna i Wiktoria Sątaniuk.

OBROTOWY Z ISLANDII

■ Nowym zawodnikiem PGE Wybrzeża Gdańsk został Thorvaldur Thorvaldson. Islandzki obroty podpisał kontrakt do końca sezonu 2028/2029. 22-latek jest jednym z najbardziej perspektywicznych zawodników młodego pokolenia w swoim kra-

ju. Ostatnie lata spędził w Valurze Reykjavík, z którym w sezonie 2025/26 sięgnął po mistrzostwo kraju. Dla klubu ze stolicy zdobył w minionych rozgrywkach 46 bramek.

SPONSOR BUNDESLIGI SPONSOREM MUNDIAŁU

■ Opel zostanie oficjalnym sponsorem przyszłorocznych mistrzostw świata mężczyzn w Niemczech. Od 1 lipca niemiecki producent samochodów stanie się również strategicznym partnerem niemieckich reprezentacji, a także będzie sponsorem tytularnym Handball-Bundesligi.

SZWEDZKA IKONA Z NORWESKIM WYZWANIEM

■ Po rozczarującym 9. miejscu na mistrzostwach Europy norweska federacja ogłosiła, że nowym trenerem męskiej reprezentacji będzie Magnus Andersson. 60-letnia szwedzka legenda rozpocznie pracę 1 sierpnia, w ramach czteroletniego kontraktu. Jako zawodnik Andersson w 310 występach w reprezentacji (1988-2003) zdobył 919 bramek. Był kluczową postacią legendarnej „Bengan Boys”, zdobywając dwa złote medale MŚ (1990, 1999), a także dwa srebrne i dwa brązowe medale oraz cztery złote medale mistrzostw Europy i trzy srebra olimpijskie. Jako trener prowadził HK Drott, FCK Handbold i reprezentację Austrii. Z Frisch AUF! Goeppingen wygrał EHF Cup w latach 2016 i 2017. Następnie przeniósł się do Portugalii, gdzie z FC Porto zdobył cztery mistrzo-

stwa i dwa Puchary kraju (2019-23). W przyszłorocznym mundialu Norwegia zagra w grupie E ze Szwecją oraz Grecją i Katarrem, a w głównej fazie turnieju grupa ta potoczy się z grupą F, którą utworzyły: Portugalia, Wyspy Owcze, Polska i Algieria).

MOLTEN DOSTARCZY PIŁKI

■ Molten, oficjalny dostawca piłek Międzynarodowej Federacji, zaprezentował oficjalną piłkę na 30. mistrzostwa świata mężczyzn, które w dniach 13-31 stycznia 2027 roku odbędą się w Niemczech. Nowy model będzie miał limitowany design, stworzony specjalnie na to wydarzenie. Zaprojektowana piłka to wizualne połączenie historii mundialu z kolejnym rozdziałem, umieszczając tożsamość niemieckich gospodarzy w centrum projektu. Łączy kolory niemieckiej flagi narodowej, z czernią, czerwienią i złotem płynnie rozchodzącymi się po panelach w dynamiczny sposób, który przypomina ruch w grze.

TAM, GDZIE PIŁKA RĘCZNA ŻYJE

■ Przyszłoroczna edycja mistrzostw świata odbędzie się pod hasłem „Tam, gdzie piłka ręczna żyje”. To motto odzwierciedla zarówno dynamiczną kulturę piłki ręcznej w Niemczech, gdzie obok piłki nożnej jest dyscypliną wręcz ikoniczną, jak i emocjonalne związki ze sportem w kraju naszych zachodnich sąsiadów.

(ZC)

POLECAMY IMPREZY

SPORTOWE W TV

ŚRODA, 17 CZERWCA

TVP 1

20.10 Wiadomości sportowe; 21.50 Pn: MŚ, Anglia – Chorwacja (na żywo)

TVP 2

5.50 Pn: MŚ, Austria – Jordania, 18.50 Portugalia – Demokratyczna Republika Konga, 0.50 Ghana – Panama (na żywo)

TVP SPORT

5.30 Pn: MŚ, Austria – Jordania, 18.50 Portugalia – Demokratyczna Republika Konga, 21.50 Anglia – Chorwacja, 0.50 Ghana – Panama (na żywo)

EUROSPORT 1

10.05 Kolarstwo: Tour de Suisse kobiet, 1. etap (na żywo), 13.30 Wyścig dookoła Słowenii, 1. etap, 15.45 Tour de Suisse, 1. etap (na żywo)

EUROSPORT 2

19.30 Szwermierka: ME w Antony (na żywo)

TVP SPORT

20.50 Pn: MŚ, Francja – Senegal, 23.50 Irak – Norwegia, 12.50 Argentyna – Algieria (na żywo)

POLSAT SPORT 1

5.45 Siatkówka: Liga Narodów kobiet, Dominikana – USA, 11.45 Bułgaria – Polska, 14.45 Francja – Brazylia (na żywo); 19.45 Koszykówka: Orlen Basket Liga, finał Legia Warszawa – Orlen Zastal Zielona Góra (na żywo)

POLSAT SPORT 2

9.45 Siatkówka: Liga Narodów kobiet, Czechy – Włochy, 13.45 Japonia – Serbia, 18.15 Turcja – Belgia (na żywo)

POLSAT SPORT 3

7.45 5.45 Siatkówka: Liga Narodów kobiet, Kanada – Holandia (na żywo); 11.30 Tenis: Turniej ATP w Halle (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 1

11.15 5.45 Siatkówka: Liga Narodów kobiet, Niemcy – Chiny, 15.15 Tajlandia – Ukraina (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2

11.45 Siatkówka: Liga Narodów kobiet, Bułgaria – Polska, 14.45 Francja – Brazylia (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 4

); 19.45 Koszykówka: Orlen Basket Liga, finał Legia Warszawa – Orlen Zastal Zielona Góra (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1

11.30 Tenis: Turniej ATP w Halle (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2

12.30 Tenis: Turniej ATP w Londynie (na żywo)

CANAL+ SPORT 2

11.00 Tenis: Turniej WTA Berlinie (na żywo)

Sport

Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny

Tomasz MUCHA

Redaktor wydania

Grzegorz KACZMARZYK

e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl

Tel. 322587207

Wydawca

Edicom sp. z o.o.

ul. Hagera 41

41-800 Zabrze

Prezes Ryszard Halemba

Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spół-

ka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 So-

snowiec

Rewolucja kontrolowana

GKS Tychy zdecydował się na mocne ruchy kadrowe.

LIGA MĘŻCZYZN

Karuzela transferowa na zapleczu Orlen Basket Ligi ruszyła pełną parą. W zakończonym sezonie GKS Tychy dotarł do ćwierćfinału, w którym nie dał rady faworyzowanemu ŁKS-owi Łódź. Teraz sterownicy śląskiego klubu oraz trener Tomasz Jagiełka stawiają na sprawdzoną strategię. Zamiast całkowitej rewolucji, są precyzyjne korekty w składzie. Z drużyną żegna się kilku ważnych graczy, a w ich miejsce trafiają koszykarze o uznanej marce.

Ekstraklasowe wzmocnienia

Koncepcja budowy zespołu wokół stabilnego kręgosłupa była kluczowym argumentem, który przyciągnął do Tychów doświadczonego skrzydłowego Damiana Jeszke. 31-latek, który w swojej bogatej karierze ma m.in. wicemistrzostwo Polski oraz Puchar i Superpuchar Polski z Rosą Radom, podpisał kontrakt do 30 kwietnia 2028 roku. Wychowanek MKS-u Novum Bydgoszcz w dwóch ostatnich sezonach reprezentował barwy SKS-u Fulimpex Starogard Gdański i na pierwszoligo-

wych parkietach notował średnio 11,7 punktu oraz 4,8 zbiórek.

– Z trenerem Tomaszem Jagiełką byłem dogadany już wcześniej; nasze rozmowy były niezwykle owocne, a przedstawiona koncepcja na najbliższy sezon bardzo mi odpowiadała – przyznaje Jeszke. – Trzon zespołu został utrzymany, unikniemy wielu przetasowań i to było dla mnie najważniejsze.

Nowy podkoszowy tyskiej drużyny nie powinien mieć problemów z aklimatyzacją. W szatni spotka-

bowiem znajomych z poprzednich etapów swojej kariery: Mateusza Dziembę (grał z nim w Lublinie), Szymona Kiwilszę (w Bydgoszczy) oraz kapitana zespołu, Tomasza Śniega, z którym dzielił szatnię w Toruniu.

Drugim ważnym wzmocnieniem formacji podkoszowej jest Michał Jodłowski. To 27-letni zawodnik dysponujący świetnym rzutem z dystansu oraz bogatym doświadczeniem zbranym zarówno w I lidze, jak i w Orlen Basket Lidze. „Jodła” również podpisał kontrakt obowiązujący

przez dwa sezony. Urodzony w 1998 roku zawodnik, który juniorskie sukcesy święcił z klubami z Wrocławia, ostatnie dwa sezony spędził w najwyższej klasie rozgrywkowej, reprezentując barwy Tauronu GTK Gliwice (41 występów). Wcześniej na pierwszoligowych parkietach rozegrał niemal 200 spotkań, zdobywając blisko 1400 punktów. Obaj nowi skrzydłowi to także byli młodzieżowi reprezentanci Polski.

Jodłowski stawia przed sobą jasne zadania: – Indywidualnie chciałbym być

aktywny i kluczowy na obu tablicach, podejmować dobre decyzje oraz świetnie dogadywać się z kolegami na boisku i w szatni – zaznacza.

Reżyserzy zostają

Jednocześnie zatrzymano kapitana Tomasza Śniega. 36-letni rozgrywający przedłużył umowę na kolejny sezon z opcją prolongaty o następne 12 miesięcy. Śnieg w minionych rozgrywkach udowodnił, że jest prawdziwym liderem, zdobywając ponad 400 punktów w 35 spotkaniach.

GKS Tychy poinformował również, że na kolejny rok w klubie zostaje Sebastian Bożenko. Nowy kontrakt 27-letniego rozgrywającego będzie obowiązywał do 30 kwietnia 2027 roku. Bożenko to postać nietuzinkowa; w ubiegłym sezonie na pierwszoligowych parkietach wystąpił w 36 spotkaniach, kilkakrotnie zgarniając statuetkę dla MVP. Od kilku lat odgrywa kluczową rolę w zespole trenera Jagiełki.

Dwa pożegnania

Tychy opuszczają Szymon Walski oraz Michał Lis. Ten pierwszy grał w GKS-ie przez trzy ostatnie sezony, zaliczając 113 spotkań. W minionych rozgrywkach wystąpił w 33 meczach, średnio notował 8,9 punktu, 2,5 zbiórki oraz asystę.

Natomiast Lis w Tychach pojawił się przed dwoma laty, wcześniej był zawodnikiem Politechniki Opolskiej. „Michał dał się poznać nie tylko jako świetny koszykarz. Jest niezwykle otwarty, życzliwy i zawsze gotowy do pomocy. Niezależnie od sytuacji, można było liczyć na jego wsparcie, uśmiech i pozytywne nastawienie” – piszą o nim w pożegnalnym poście Tyszanie.

Apetyty na coś więcej?

Ruchy kadrowe tyskiego klubu jasno pokazują, że zespół nie zamierza obniżać poprzeczki. Połączenie doświadczenia wspomnianego Śniega z nową energią i centymetrami Jeszke oraz Jodłowskiego ma zapewnić drużynie to, z czego słynie od lat za kadencji trenera Jagiełki – stabilizację i walkę o najwyższe cele.

Plany drużynowe na nadchodzące miesiące nowi gracze definiują zgodnie. Jeszke celuje w awans do play offu, a Jodłowski uzupełnia: – Chciałbym, żeby drużyna dobrze grała i się rozumiała. No i cel najważniejszy – przejść jak najdalej w fazie play off.

Wydaje się, że przy tak skonstruowanej kadrze kibice w Tychach mogą z dużym optymizmem wyczekiwać pierwszego gwiazdka nowego sezonu.

(pp)



Michał Jodłowski (z prawej) ekstraklasowe Gliwice zamienia na pierwszoligowe Tychy.

Fot. Ireneusz Winiak / Press Focus

Harden w areszcie!

NBA

Świat NBA żyje wydarzeniami z Teksasu. Gwiazdor Cleveland Cavaliers, James Harden, został zatrzymany przez policję w Houston za nielegalne posiadanie broni. Do mediów trafiła oficjalna fotografia policyjna zawodnika, a jego obrony podjął się jeden z najbardziej wpływowych prawników w Teksasie. Do zatrzymania doszło w minioną sobotę około godziny 3:40 nad ranem w centrum Houston. Jak poinformował rzecznik lokalnej policji, rutynowa kontrola drogowa zakończyła się aresztowaniem 36-letniego koszykarza. Z dokumentów sądowych wynika, że podczas kontroli funkcjonariusze dostrzegli w pojeździe Hardena pistolet. Broń leżała w widocznym miejscu i nie była zabezpieczona w kaburze, co w świetle teksańskiego prawa stanowiło podstawę do postawienia zarzutu wy-

kroczenia polegającego na bezprawnym przenoszeniu broni.

Harden opuścił areszt w sobotę rano po wpłaceniu kaucji. Choć pierwszą rozprawę zaplanowano na 22 czerwca, w poniedziałek została ona oficjalnie przesunięta na 3 sierpnia 2026 roku.

Koszykarz zatrudnił do swojej obrony Rusty'ego Hardina – potężnego teksańskiego adwokata, który w przeszłości reprezentował gwiazdy sportu w głośnych procesach, w tym rozgrywającego NFL Deshauna Watsona. Biuro adwokackie odmówiło na razie oficjalnego komentarza w tej sprawie.

Brazylijczyk poprowadzi Byki

Tiago Splitter ma objąć stanowisko głównego trenera Chicago Bulls. Jak poinformowała agencja AP, powołując się na źródła zbliżone do klubu oraz portalu espn.com, były mistrz

Gwiazdor NBA został zatrzymany przez policję i usłyszał zarzuty.

NBA zastąpi w Wietrznym Mieście Billy'ego Donovaną, który zrezygnował z pracy po sześciu latach. W gronie finalistów, których Splitter pokonał podczas rozmów rekrutacyjnych w zeszłym tygodniu, znaleźli się Michał Nori (Minnesota Timberwolves), Ryan Schmidt (Atlanta Hawks) oraz Wes Unseld Jr., dotychczasowy pierwszy asystent Billy'ego Donovaną w Chicago.

Dla 41-letniego Brazylijczyka będzie to kolejna poważna rola w najlepszej lidze świata. W minionym sezonie Splitter dał się poznać z bardzo dobrej strony w sztabie ekipy z Portland. Gdy w czerwcu ubiegłego roku aresztowano pierwszego trenera Chaunceya Billipsa (zamieszanego w malwersacje finansowe), Splitter przejął stery jako szkoleniowiec tymczasowy. Zespół pod jego wodzą zakończył sezon z bilansem 42-40, co dało Portland pierwszy od pięciu lat awans do play offu

(w pierwszej rundzie ulegli San Antonio Spurs 1-4). Splitter, który w 2014 roku świętował mistrzostwo NBA jako środkowy Spurs, buty na kołku zawiesił w 2018 roku. Od razu płynnie przeszedł do roli trenera – najpierw jako skaut i przez pięć lat asystent w Brooklyn Nets (do 2023 roku), a w sezonie 2024/25 jako twórca sukcesu Paris Basketball, z którym sięgnął po mistrzostwo Francji.

W Chicago czeka go poważna przebudowa. Byki mają za sobą fatalne rozgrywki (bilans 31-51) i czwarty z rzędu rok bez awansu do postseason. Nadzieja na nowy początek ma być tegoroczny draft, w którym Bulls będą wybierać z wysokim, czwartym numerem. Losowanie draftu wygrali Washington Wizards, wyprzedzając Utah Jazz oraz Memphis Grizzlies.

(pp)

Ósma siła ligi straszy mistrza

Andrzej Pluta zapowiada rehabilitację, Arkadiusz Miłoszewski liczy na energię. Kto wygra piąte starcie finału?

ORLEN BASKET LIGA

Wśród w Warszawie odbędzie się piąty mecz wielkiego finału. Na razie mamy dużą niespodziankę, bo klasyfikowany po sezonie zasadniczym na ósmym miejscu Zastal remisuje z obrońcą tytułu i liderem rozgrywek zasadniczych. W poniedziałek Zielonogórzanie pewnie pokonali Legię na własnym terenie. Trener Arkadiusz Miłoszewski podkreślił, że kluczem do wygranej była energia, której zabrakło w poprzednim starciu. – Przystąpiliśmy do meczu z dużo lepszym nastawieniem. Wygraliśmy walkę na tablicach, co było kluczowe, bo ostatnio rywale skakali nam po głowach. Choć nie ustrzegaliśmy się błędów, to małe korekty w taktyce i dobra gra bez piłki pozwoliły nam kreować czyste pozycje. Legia nie miała tej energii, co w trzecim meczu. Cieszymy się z remisu

w serii – podsumował szkoleniowiec.

Legioniści tym razem zagrali słabiej. Typowany na MVP tej serii Andrzej Pluta zdobył 14 punktów, trafił tylko 2 z 7 prób za trzy. – Od początku wyszliśmy na parkiet ospale, zabrakło nam energii i skuteczności. To jednak żaden wykręt – w obronie też sobie nie poradziliśmy. Pozwoliliśmy Zastalowi rzucić 85 punktów, a jeśli się tak robi, to na wyjeździe trudno wygrać. Wracamy do Warszawy z nadzieją na ponowne objęcie prowadzenia – podsumował reprezentacyjny rozgrywający.

Już teraz wiadomo, że konieczne będzie co najmniej sześć spotkań. Przed rokiem Legia pokonała Start Lublin w siedmiu spotkaniach, wracając na mistrzowski tron po 56 latach.

Mecz numer 5 rozpocznie się o 20.15.

(p)

Falstart szablistek

Damian Michalak, szpadzista gliwickiego Piasta, zajął dziewiąte miejsce i był tym mocno rozczarowany.

MISTRZOSTWA EUROPY

Nasze szablistki, pod kuratelą trenera Tomasza Dominika, przyzwyczaiły nas do wysokich miejsc w turniejach Pucharu Świata, mistrzostwach Europy oraz świata. Zuzanna Cieślar, nadal aktualna wicemistrzyni globu z Tbilisi, nie ukrywała nadziei na walkę o medale, ale wraz z koleżankami zaliczyła falstart w mistrzostwach Europy we francuskim Antony, bo dopiero 21. miejsce nikogo nie zadowalało... Znacznie lepiej zaprezentował szpadzista gliwickiego Piasta Damian Michalak, który zajął dziewiątą lokatę.

Poniżej oczekiwań

Szablistki jechały w dobrych nastrojach i mieliśmy prawo liczyć na dłuższy pobyt w turnieju. Zuzanna Cieślar, jej młodsza siostra Julia oraz Maria Więckiewicz (obie debutantki) przebrnęły przez eliminacje grupowe. W pierwszej części zawodów nie powiodło się natomiast Angelice Wątor. Liderka naszego zespołu w 1. rundzie pucharowej miała wolny los, a dwie nasze szablistki nie sprostały rywalkom. Włoszka Michela Battista zdeklasowała Więckiewicz, wygrywając 15:4. Natomiast młodsza z siostr Cieślar uległa Rosjanke, występującej pod neutralną flagą, Oldze Nikitinie 7:15.



Damian Michalak dzielnie walczył, ale w ósemce się nie znalazł.

Pozostała więc tylko Zuzanna, ale i ona w kolejnej rundzie nie zdołała pokonać Ukrainki Aliny Komaszczuk, przegrywając 11:15.

Pojedynek był wyrównany i wydawało się, że wszystko toczy zgodnie z ułożonym planem – relacjonował trener Tomasz Dominik. – Od

remisu 11:11 zaczęły się problemy i zamiast spychać rywalkę do końcowej linii, zaczęła się spieszyć i próbowała atakować w środku planszy. Ukrainka skrzętnie to wykorzystywała i w rezultacie wygrała. Zuzi zabrakło cierpliwości i spotkało nas rozczarowanie.

Dodajmy, że 33-letnia Komaszczuk to wielce doświadczona zawodniczka, mająca w CV mistrzostwo olimpijskie (2024) i świata (2013) w drużynie, a także wicemistrzostwa w tych imprezach. Ukrainka potem walczyła świetnie i awansowała do strefy medalowej, pokonując najpierw Greczynkę Despina Georrgiadou 15:11 oraz równie utytułowaną Francuzkę Sarah Noutcha 15:11. W końcu zatrzymała ją Hiszpanka Lucia Martin-Portugues, z którą przegrała 7:15.

Plamy nie dał

Damian Michalak, lider zespołu szpadzistów, był bliski awansu do ósemki. Walczył rewelacyjnie w eliminacjach grupowych i awansował z nich z pierwszej pozycji! Jego kole-dzy, Mateusz Antkiewicz, Piotr Urban i Jan Socha, poszli w jego ślady, jednak zakończyli rywalizację na 1. rundzie pucharowej. Ten pierwszy, zawodnik katowickiego AZS-u AWF-u, przegrał z Włochem Andream Santarellim 12:15. Drugi uległ Węgrowi Mate Thomasowi Kochowi 9:12, zaś trzeci nie sprostał Belgowi Neisserowi Loyoli 9:15. Natomiast Michalak zaliczył zwycięstwa Messiką Loubrey'm (Izrael) 15:12 oraz Janem Backstromem (Szwecja) 15:9. Do czwartej ósemki jednak nie awansował, bo uległ Hiszpanowi Alvarezowi Fernandezowi Calleji 15:8.

– Nie dał plamy, walczył dzielnie i wszystko układało się dla niego pozytywnie – stwierdził jego trener Marek Julczewski. – Miał spore szanse nawet na strefę medalową, ale nie sprostał Calleji. Zajął wysokie, dziewiąte miejsce, ale kto – oprócz nas – będzie o tym pamiętał?

Trudno z tym stwierdzeniem się nie zgodzić.

WYNIKI

Szabla kobiet – ćwierćfinały:

Luca Szucs (Węgry) – Lucia Martin-Portugues (Hiszpania) 12:15, Sarah Noutcha (Francja) – Alina Komaszczuk (Ukraina) 11:15, Toscane Tori (Francja) – Sugar Katinka Battai (Węgry) 15:7, Yoana Ilieva (Bułgaria) – Jana Jegorian (neutralna) 14:15; półfinały: Martin-Portugues – Komaszczuk 15:7, Tori Jegorian 9:15; finał: Martin-Portugues – Jegorian 15:13. Kolejność: 1. Martin-Portugues, 2. Jegorian, 3. Komaszczuk i Tori, 5. Szucs, 6. Noutcha, 7. Ilieva, 8. Battai; miejsca Polak: 21. Z. Cieślar, 33. J. Cieślar, 37. Więckiewicz, 46. Wątor.

Szpada mężczyzn – ćwierćfinały:

Alvaro Fernandez Calleja (Hiszpania) – Simone Mencarelli (Włochy) 13:14, Filipe Frazao (Portugalia) – Conrad Seibaek Kongstad (Dania) 11:15, Alon Sarid – Yonatan Cohen (oba Izrael) 15:12, Neisser Loyola (Belgia) – Tibor Andrasfi (Węgry) 15:13; półfinały: Mencarelli – Kongstad 15:14, Sarid – Loyola 14:13; finał: Mencarelli – Sarid 15:12. Kolejność: 1. Mencarelli, 2. Sarid, 3. Kongstad i Loyola, 5. Cohen, 6. Andrasfi, 7. Frazao, 8. Fernandez Calleja; miejsca Polaków: 9. Michalak, 47. Antkiewicz, 63. Urban, 64. Socha.

Dzisiaj walczą florecistki i szablisi.

(SOW)

Swoboda najszybsza w Ostrawie

Sprinterka rodem z Żor wygrała nieźle obsadzony bieg na 100 metrów podczas tradycyjnej Złatej tretry, ale show na stadionie w Witkowicach skradł Noah Lyles na dystansie o 50 m dłuższym.

LEKKA ATLETYKA

Ewa Swoboda na sprinterskim dystansie jako pierwsza minęła linię mety w czasie 11,09 s.; podczas ostrawskiego mitingu „Złotego kolca”, rangi World Athletics Continental Tour Gold, Polka wyprzedziła m.in. Zoe Hobbs z Nowej Zelandii - 11,12 i Briannę Lyston z Jamajki - 11,18.

Na 100 m przez płotki druga finiszowała Pia Skrzyszowska - 12,66, która o centymetry - wymiennie o 0,01 s. – przegrała z Holenderką Nadine Visser. Trzecia była Marione Fourie z RPA - 12,68. W rywalizacji płotkarzy na 110 m lepszy z dwójki Polaków niespodziewanie okazał się ten „gorszy”, czyli Damian

Czykier, czwarty z czasem 13,49; halowy mistrz świata (na 60 m ppł) Jakub Szymański do połowy dystansu biegł w czubie, ale potem zgubił rytm i finiszował dopiero szósty - 13,52. Zwyciężył Kubańczyk Kendry Menendez - 13,14.

Mateusz Kołodziejski skończył wznwyż 2,24 m, co wystarczyło do trzeciej lokaty. Polakowi niewiele zabrakło do zaliczenia 2,27, co udało Meksykaninowi Erickowi Portillo (1. miejsce) i Czechowi Janowi Stefeli.

W biegu na 1 milę dobrze spisał się Filip Ostrowski – Polak zajął piąte miejsce, ale czas 3.51,45 jest trzecim w polskich tabelach historycznych (pierwszy od pięciu lat należy do Marcina Lewandowskie-

go). Jego międzyczas na 1500 metrów – 3:35,47 – to jednak wciąż za mało do minimum na sierpniowe mistrzostwa Europy w Birmingham (wskaźnik to 3:33,50). Ostrowski ma już minimum na ME na 800 metrów. Najszybszy na milę w Ostrawie z rekordem mitingu był Amerykanin Nathan Green - 3.49,44.

W bardzo ciekawej rywalizacji kobiet na 800 m 10. miejsce zajęła Aleksandra Formella - 2.01,80. Klasą dla siebie była Szwajcarka Audrey Werro z czasem 1.54,45, zaledwie o 0,48 s. gorszym od rekordu Szwajcarii sprzed dziewięciu dni; niemal 3 sekundy za jej plecami finiszowała mistrzyni świata na 400 m przez płotki Femke Broeders-Bol - 1.57,13; znakomita Holenderka debiu-

owała na dystansie 800 m na stadionie.

Na czwartym miejscu konkurs oszczepników zakończył Dawid Wegner, który w ostatniej (szóstej) próbie rzucił 82,17 i wypełnił wskaźnik na ME; wygrał zdecydowanie lider tegorocznych list Rumes Tharanga Pathirage ze Sri Lanki - 86,57.

Zupełnie za to nie udało się konkurs oszczepu Marii Andrejczyk – wicemistrzyni olimpijska z Tokio (2021) miała wszystkie rzuty niemierzone i nie została sklasyfikowana. – Żadnej kontuzji nie ma, po prostu dzisiaj był fatalny dzień. Jestem przygotowana do tego sezonu, ale takie konkursy się zdarzają – szybko wyjaśniła Polka na Instagramie.

Wydarzeniem na stadionie w Witkowicach był najlepszy czas w historii w biegu na 150 metrów (dystans uznawany przez światową federację), uzyskany przez Amerykanina Noah-Lylesa. Mistrz olimpijski na 100 m i 4-krotny mistrz świata na 200 m pobił 14,67; poprzedni wiodący rezultat od kwietnia br. należał do Jamajczyka Kishane'a Thompsona - 14,92.

Halowa mistrzyni świata Ludes Gloria Manuel z Czech sprawiła radość miejscowym kibicom, zwyciężając w biegu na 400 m z rekordem życiowym 49,74. Emanuel Karalis atakował o tycze 6 metrów, ale bez powodzenia – grecki podopieczny Marcina Szczepańskiego wygrał z rezultatem 5,82.

(TOM)

SPOD BANDY

POSZUKIWANIA TYSZAN

■ Rasmus Heljanko, fiński napastnik, był ważnym ogniwem GKS-u Tychy. Rozmowy o jego nowym kontrakcie trwały długo i ostatecznie skończyły się fiaskiem. Fin pożegnał się z zespołem i szybko znalazł nowego pracodawcę – wyładował w Ferencvárosi TC i będzie występował w ICE Hockey League.

– Tak to już bywa, że jedni odchodzą, inni zaśprzysięgają – z lekką ironią w głosie mówi dyrektor sportowy GKS-u, Jarosław Rzeszutko. – Dla nas to spore wyzwanie i wcale nie ukrywam, że trwają poszukiwania i są sondażowe rozmowy. Jednak nic nie będziemy robić na „tapu capu”, bo chcemy pozyskać wartościowego napastnika, który będzie wzmocnieniem naszej drużyny. Przed nami kolejne wyzwania, bo przecież gramy Lidze Mistrzów z silnymi rywalami oraz bronimy tytułu mistrzowskiego. Mogę tylko zapewnić, że chyba nie będzie tak źle.

Tyszanie poinformowali, że przedłużyli kontrakt z Henrim Knuutinenem, który w minionym sezonie zdobył 39 pkt (18 bramek+21 podań). – Cieszymy się, że Henri z nami zostaje – uśmiecha się dyrektor. – Lada chwili będziemy ogłaszać kolejnych zawodników, z którymi przedłużyliśmy umowy. Pożegnaliśmy Kamila Lewartowskiego i zmiennikiem Tomáša Fučíka będzie Szymon Chabior. Skład Polaków już mamy pełny, teraz szukamy jeszcze wzmocnień, bo zaczynamy Ligę Mistrzów. W poprzednim sezonie byli trudni rywale, ale teraz są jeszcze bardziej wymagający. Z kolei z punktu organizacyjnego mamy chyba nieco lepiej i podróże będą znacznie krótsze i tańsze – zaznacza.

PRZYJACIEL MŁODZIEŻY

■ JKH GKS Jastrzębie jest niewątpliwie najwiśszym przyjacielem młodzieży, bo tutaj od prawie dwóch dekad stawia się na swoich wychowanków. Dbą się o ich rozwój i dają szansę gry w ekstraklidzie. Z racji ograniczonych możliwości budżetowych ten kurs się nie zmienił. Klub poinformował, że nowe umowy podpisali Dominik Kolat, Marcin Kuzak i Karol Moś. Dwaj pierwsi podpisali kontrakty na rok, a ten trzeci – na dwa lata. Jesteśmy przekonani, że w tym sezonie pod kierunkiem Rafała Bernackiego znów poczynią postępy i będą odgrywać coraz większe role w zespole. Jastrzębska kadra liczy już 25 zawodników.

(JS)

Z liderką na podbój Bangkoku

Polki, już ze swoją liderką Magdaleną Stysiak, rozpoczynają zmagania w drugim turnieju Ligi Narodów. W stolicy Tajlandii zmierzają się z Bułgarią, Ukrainą, Holandią i Kanadą.

REPREZENTACJA KOBIET

Biało-czerwone udanie rozpoczęły bieżącą edycję Ligi Narodów. W pierwszych zawodach w chińskim Nankinie wygrały trzy z czterech meczów. Pokonały Belgię (3:2), Czechy (3:0) oraz Serbię (3:0), a w ostatnim spotkaniu przegrały z Chinami 1:3. Po pierwszym tygodniu zmagają się na 7. pozycji w tabeli, ale mają tyle samo wygranych co trzecie Włochy. Komplet zwycięstw mają tylko Brazylia i Japonia. – To był znakomity tydzień. Nauczyliśmy się wielu rzeczy. Mielśmy momenty gry na naprawdę wysokim poziomie, takim, na którym nie byliśmy pewni, że już teraz się wzniesiemy. Były też jednak mankamenty. Przede wszystkim musimy pracować nad pierwszym dotykem, by dogranie piłki do rozgrywającej było dokładniejsze. Musimy być też bardziej powtarzalni, zwłaszcza rywalizując z zespołami, które dobrze bronią, jak Chiny – mówił po pierwszym turnieju Stefano Lavarini, trener naszej drużyny.

Włoch przed drugimi zawodami zdecydował się na trzy zmiany w składzie, niektóre wymuszone. Mając problemy z mięśniami brzucha Martynę Czyrniańską zastąpiła Paulina



Magdalena Stysiak już z drużyną. Siła ofensywna naszej kadry poszła w górę.

Damaske, mistrzyni Polski z PGE Budowlanymi Łódź. Poza nią do kadry dołączyła Magdalena Stysiak, która zastąpiła Oliwię Sieradzką (zdobyła dotąd 33 punkty), oraz Sonia Stefanik za Annę Obiałę, która wróciła do kraju z powodów rodzinnych.

Dodajmy, że po zawodach w Nankinie Polki zostały w Azji. Początkowo trenowały w Chinach, by po kilku dniach udać się do Tajlandii. W ramach przygotowań rozegrały sparing

z Serbią, przegrywając 1:3; dodatkowy set również padł łupem rywalek.

W Bangkoku Biało-czerwone unikną starć z takimi potentatami, jak Włochy, Turcja czy Brazylia, a zmierzą się z Bułgarią, Ukrainą, Holandią i Kanadą. Wszystkie są niżej notowane, co nie oznacza, że nasze panie czeka łatwa przeprawa.

Ciekawie zapowiada się zwłaszcza mecz z debiutującą w Lidze Narodów Ukrainą. Prowadzi ją Jakub Głuszak, który od nowego

sezonu będzie szkoleniowcem ITA Tools Stali Mielec. W kadrze jest kilka zawodniczek, które grają w Tauron Lidze. Gwiazdą drużyny jest środkowa DevelopResu Rzeszów, Switłana Dorsman. W naszym kraju występują też Aliką Łucenko (Stal Mielec) czy Kateryna Żylińska (Pronar AZS Białystok), która jednak z powodu urazu kolana w Bangkoku nie zagra; zastąpiła ją Kima Żarkowa.

Równy i wysoki poziom prezentują też Kanada

i Holandia. Tę pierwszą prowadzi Giovanni Guidetti. Włoch odnosił sukcesy z kadrą Niemiec, Holandii, Turcji i Serbii. Doskonale radzi sobie też w rozgrywkach klubowych. Od 2008 roku pracuje w Vakıfbank Stambuł i regularnie wygrywa ligę turecką oraz Ligę Mistrzów. Po pierwszym turnieju w Quebec Kanadyjki mają bilans 2-2. Wygrały z USA (3:0) i Francją (3:1) oraz przegrały z Niemcami (1:3) i Japonią (2:3). Taki sam bilans mają

też Holenderki, które jednak w Brasiliu miały bardzo trudne rywalki, bo Brazylię (1:3), Włochy (0:3), Turcję (3:0) i Dominikanę (3:0).

Wszystkie spotkanie Białoczerwonych, które trzykrotnie z rzędu (2023-25) zajęły trzecie miejsce w LN, rozpoczną się o 12.00 czasu polskiego i będzie je można zobaczyć w Polsacie Sport.

Pozostałe turnieje LN w tym tygodniu rozegrane zostaną w Pasay City na Filipinach oraz w Ankarze.

(mic, sow)

POLSKA			
3. miejsce w rankingu światowym FIVB			
Starty w Lidze Narodów - 6			
Sukcesy w Lidze Narodów - 3. miejsce (2023, 2024, 2025)			
Trener - Stefano LAVARINI (Włochy)			
Rozgrywające			
21. Alicja GRABKA	9.05.1998	178	PGE Budowlani Łódź
26. Katarzyna WENERSKA	9.03.1993	180	DevelopRes Rzeszów
Przyjmujące			
8. Julita PIASECKA	25.09.2002	188	DevelopRes Rzeszów
11. Martyna ŁUKASIK	26.11.1999	190	Galatasaray Stambuł/Turcja
14. Monika LAMPKOWSKA	6.11.1999	181	Panathinaikos Ateny/Grecja
24. Paulina DAMASKE	1.06.2001	180	PGE Budowlani Łódź
Środkowe			
16. Sonia STEFANIK	8.10.2002	192	ŁKS Commercecon Łódź
31. Natalia KECHER	1.02.2004	192	Uni Opole
32. Maja KOPUT	5.04.2007	190	Lotto Chemik Police
95. Magdalena JURCZYK	28.10.1995	183	LOVB Austin/USA
Atakujące			
1. Julia SZCZUROWSKA	29.07.2001	190	Besiktas Stambuł/Turcja
3. Magdalena STYSIAK	3.12.2000	203	Eczacıbasi Stambuł/Turcja
Libero			
12. Aleksandra SZCZYGLÓWSKA	22.03.1998	172	DevelopRes Rzeszów
18. Justyna ŁYSIAK	20.01.1999	173	PGE Budowlani Łódź
nr, imię i nazwisko, data ur., wzrost, klub w sezonie 2025/26			

BULGARIA (20.)
Starty w Lidze Narodów - 4
Sukcesy w Lidze Narodów - 13. miejsce (2023, 2025)
Trener - Marcelo ABONDANZA (Włochy)
Rozgrywające
Lora SLAWCZEWA (24 lata, 183 cm wzrostu), Margarita GUNCZEWA (20, 180).
Przyjmujące
Wiktorina NINOWA (18, 166), Cwetelina ILIEWA (24, 180), Mirosława PASKOWA (30, 181), Kalina WENOWA (17, 186), Aleksandra MALINOWA (24, 183).
Środkowe
Borystawa SAJKOWA (25, 187), Darina NANEWA (16, 192), Kaja NIKOŁOWA (19, 191).
Atakujące
Merelin NIKOŁOWA (23, 180), Mikaela STOJANOWA (20, 194).
Libero
Żana TODOROWA (29, 170), Miła PASZKULEWA (22, 168).
UKRAINA (16.)
Starty w Lidze Narodów - debiutant

Trener - Jakub GŁUSZAK
Rozgrywające
Daria SZARHORODSKA (24, 182), Olena NAPALKOWA (28, 186).
Przyjmujące
Oleksandra MILENKO (26, 180), Julija DYMAR (31, 182), Waleria NUDHA (23, 178), Marta FEDYK (24, 180).
Środkowe
Daria MELIUSZKINA (29, 190), Uljana KOTAR (26, 190), Switłana DORSMAN (32, 184), Kima ŻARKOWA (20, 192).
Atakujące
Anna ARTYSZUK (25, 190), Wiktorina DANCZAK (26, 192).
Libero
Arina BOIKO (23, 174), Aliką ŁUCENKO (23, 176).
HOLANDIA (8.)
Starty w Lidze Narodów - 6
Sukcesy w Lidze Narodów - 5. miejsce (2018)
Trener - Felix KOSŁOWSKI (Niemcy)
Rozgrywające
Britt BONGAERTS (29, 185), Sarah VAN AALEN (26, 186).
Przyjmujące
Nika DAALDEROP (27, 189), Marrit

JASPER (30, 180), Iris VOS (23, 184), Jolien KNOLLEMA (23, 189).
Środkowe
Eline TIMMERMAN (27, 192), Britte STUUT (23, 198), Marije TEN BRINKE (22, 188), Suus GERRITSEN (20, 196).
Atakujące
Elles DAMBRINK (22, 189), Nicole VAN DE VOSSE (22, 187).
Libero
Floren REESINK (28, 174), Pippa MOLENAAR (21, 178).
KANADA (10.)
Starty w Lidze Narodów - 4
Sukcesy w Lidze Narodów - 10. miejsce (2023, 2024)
Trener - Giovanni GUIDETTI (Włochy)
Rozgrywające
Courtney BAKER (28, 180), Brie FRANSSEN (28, 183).
Przyjmujące
Alexa GRAEY (31, 186), Andrea MITROVIC (27, 187), Hilary JOHNSON (28, 186), Abagayle GUEZEN (20, 190).
Środkowe
Jasmine WHITE (32, 186), Emily MOGLIO (29, 191), Nyadholi THOKBUOM (26, 188), Jessica ANDREWS (22, 193)

Atakujące
Kiera VAN RYK (27, 188), Anna SMREK (22, 206).
Libero
Olivia ANDULAJEVIC (21, 170), Katerina GEORGIADIS (24, 168), Kacey JOST (26, 173).
TERMINARZ
2. tydzień (17-21 czerwca)
Grupa IV (Ankara, Turcja): Belgia, Brazylia, Chiny, Francja, Niemcy, Turcja
Środa (17.06.): Niemcy - Chiny (11:30), Francja - Brazylia (15:00), Turcja - Belgia (18:30);
Czwartek (18.06.): Belgia - Brazylia (15:00), Turcja - Francja (18:30);
Piątek (19.06.): Francja - Chiny (15:00), Belgia - Niemcy (18:30);
Sobota (20.06.): Chiny - Brazylia (15:00), Turcja - Niemcy (18:30);
Niedziela (21.06.): Belgia - Francja (11:30), Niemcy - Brazylia (15:00), Turcja - Chiny (18:30).
Grupa V (Filipiny): Czechy, Dominikana, Japonia, Serbia, USA, Włochy
Środa (17.06.): Dominikana - USA

(6:00), Czechy - Włochy (10:00), Japonia - Serbia (14:00);
Czwartek (18.06.): Czechy - USA (10:00), Serbia - Włochy (14:00)
Piątek (19.06.): Dominikana - Serbia (10:00), Japonia - Czechy (14:00);
Sobota (20.06.): USA - Włochy (10:00), Japonia - Dominikana (14:00);
Niedziela (21.06.): Serbia - USA (6:00), Czechy - Dominikana (10:00), Japonia - Włochy (14:00).
Grupa VI (Bangkok, Tajlandia): Bułgaria, Holandia, Kanada, Polska, Tajlandia, Ukraina
Środa (17.06.): Kanada - Holandia (8:00), BULGARIA - POLSKA (12:00), Tajlandia - Ukraina (15:30);
Czwartek (18.06.): UKRAINA - POLSKA (12:00), Tajlandia - Bułgaria (15:30);
Piątek (19.06.): Ukraina - Holandia (12:00), Bułgaria - Kanada (15:30)
Sobota (20.06.): HOLANDIA - POLSKA (12:00), Tajlandia - Kanada (15:30);
Niedziela (21.06.): Bułgaria - Ukraina (8:00), KANADA - POLSKA (12:00), Tajlandia - Holandia (15:30).

3. tydzień (8-12 lipca)
Grupa VII (Belgrad, Serbia): Bułgaria, Czechy, Francja, Holandia, Niemcy, Serbia
Grupa VIII (Hongkong, Chiny): Belgia, Chiny, Dominikana, Kanada, Ukraina, Włochy
Grupa IX (Osaka, Japonia): Brazylia, Japonia, Polska, Tajlandia, Turcja, USA
Turniej finałowy: Makau, Chiny - 22-26 lipca
1. Brazylia 4 4/0 11 12:4
2. Japonia 4 4/0 11 12:4
3. Włochy 4 3/1 10 11:4
4. Czechy 4 3/1 9 9:3
5. USA 4 3/1 8 9:5
6. Chiny 4 3/1 8 9:6
7. POLSKA 4 3/1 7 10:7
8. Kanada 4 2/2 7 9:7
9. Holandia 4 2/2 6 7:6
10. Belgia 4 2/2 5 8:10
11. Turcja 4 2/2 5 7:9
12. Serbia 4 1/3 5 7:9
13. Niemcy 4 1/3 4 5:10
14. Francja 4 1/3 3 7:11
15. Ukraina 4 1/3 3 6:11
16. Bułgaria 4 1/3 3 4:9
17. Tajlandia 4 0/4 2 4:12
18. Dominikana 4 0/4 1 3:12



Jerzy Chromik

REMANENT

Bez wyników!

U studentów przy czwartku rojno,
gwarno

Jak w sylwestra ruch
Radio i patefon gra na zmianę
Tango, nasze tango ukochane

No i wszystkie panny do ich drzwi się
garną
Wyteżają słuch
Komponuje ktoś, gdy sobie podje,
melodie za dwóch

U Trumpa na urodzinach są goście
i jest rodzina
Tam mundial się rozpoczyna, do
śmiechu no i do też (...)

11 czerwca, początek MŚ 2026.
Wrocław. Po wylądowaniu nikt nie
przeszukuje kieszeni, nie sprawdza
dokumentów i nie cenzuruje starych
„pomarańczowych” wpisów na eks-
-Twitterze, choć akurat mija 12 lat,
odkąd tam się pojawiłem. A przecież
wieczorem RPA ma grać z Meksy-
kiem...

Na razie jednak wykład z udziałem
studentów z rocznika 2007. Sporo
o sporcie, a o futbolu w szczególno-
ści. Ale nade wszystko o zawodzie
dziennikarskim i życiu jako takim. Od
matury do emerytury. Co ważne, są
liczne pytania z sali, a zapraszająca
profesorka zdumiona, że nikt nie śpi
w ostatnim rzędzie.

Po pierwsze nie zanużyć, a jak się
uda, to zaciekać. Udało się! Grupa
młodych słuchaczy zaprasza po
zmięczeniu na piwo. Około dwudzie-
stej w ich ulubionej „Szkłarni”. Wart-
ka rozmowa toczy się do drugiej



Urodziny na Wyspach Zielonego Przylądka? Warto!

w nocy. Po powrocie do hotelowego
apartamentu miał być mecz otwar-
cia. Z odzysku, czyli odtworzenia.
Zasypiam jednak, zanim w drugim
południowi Koreańczycy zaprosili
Czechów do tańca. Po wczesnym
śniadaniu nadal nie znam wyników
dwóch pierwszych, ale jakoś niespe-
cjalnie mi ich brakuje.

Po dziewiątej przychodzą na
pogawędkę dwaj wrocławscy
dziennikarze sportowi. Całkiem
niedawno moi adepci, których uczy-
łem warsztatu. Największa nagroda
– obaj odnaleźli się z powodzeniem
w pracy pod dobrymi adresami. I co

najważniejsze – chcą mnie nadal
widzieć i słuchać. Dowiedziałem się
od nich, że po trzech czerwonych
kartkach Meksyk upokorzył RPA,
a Czesi ulegli Korei Południowej.
Taka to pierwsza porcja informacji
mundialowych. Na krótko przed
drugim śniadaniem.

Po co ten długi rozbieg i tak osobi-
sty? Ano po to, żeby przekonać, że
najważniejsza jest proza życia. I to
nie tylko w jego pierwszej potowie.
Przed wszystkim wtedy, gdy mecz
zbliżył się do 70. minuty, a nie do 45.
A jeden mundial obejrzałem, w tę lub
tamtą stronę, nie zmienił niczego.

Moje pierwsze finały MŚ, obejrzałem
u sąsiada, to te z 1966 w Anglii:

– Miałem dziesięć lat, przed oczami
kopat cały świat...

Autobiografia, ale taka bardziej
piłkarska. Zapamiętałem dwa mecze
na ekranie czarno-białego, bodaj
14-calowego odbiornika. Była na nim
dodatkowo szyba z trzema koloro-
wymi pasami. Miała pomóc oglądać,
by każdy widz miał złudzenia. Na
górze niebieski, jak niebo nad... Li-
verpoolem, niżej żółty, a najniższy był
kolor zielony. Prawie jak... trawa na
Wembley.

W ćwierćfinale Eusebio prawie
w pojedynkę ograł Koreań-
czyków, tych z północy, choć ci
bronili się dzielnie, podejrzewając,
że po porażce czeka ich więzienie.
I tak było. Ale 5:3 dla Portugalii!
A potem widziałem finał Anglia –
Niemcy, z golem Hursta, który do
dziś nie został uznany przez anality-
ków obrazu. Czy piłka przekroczyła
wtedy linię bramkową całym ob-
wodem? W mej dziecinnej pamięci
– tak! I tego się trzymam, uznając
do dziś wynik 4:2 dla gospodarzy za
uczciwy.

Cztery lata później Meksyk '70. Już
kolorowy telewizor w klubokawiarni
pracowników powiatowego urzędu.
Pani Sawiczowa otworzyła kłódkę
na szafce z odbiornikiem w środku
i... zaczął się finał Brazylia – Włochy!
Sygnał kradliśmy z nadajnika w Brze-
ściu nad Bugiem, bo TVP pokazała
nam ten mecz dopiero w XXI wieku.
I sekretarz Gomułka nie dał pienię-
dzy na takie fanaberie, więc z pomo-
cą przychodzili Polakom sąsiedzi ze
wschodu, południa, zachodu i półno-
cy. Ale 4:1 dla Brazylii!

Czy przeglądając jak w kalejdoskopie
takie obrazy sprzed 60 lat, mam
teraz oglądać w całości mecz Haiti
– Szkocja od trzeciej nad ranem? No
nie! O wiele ważniejszy jest kontakt
z ostatnim pokoleniem i uznanie,
nie gola, a baby boomera (dziadka)
za gościa godnego uwagi. Nikt ze
studentów, choć każdy miał smart-
fona, przez sześć godzin nie wyjął go
z kieszeni. Nikt nie sprawdził wyniku.
To jest miara sukcesu pierwszego
dnia mundialu.

Bohater był zmęczony

Triumfator z Holandii, Kamil Majchrzak, szybko odpadł na kortach Queen's Clubu. Trudno się jednak temu dziwić...

TENIS

Tenisista z Piotrkowa
Trybunalskiego, kla-
syfikowany od po-
niedziałku na 47. miejscu
w rankingu, od organiza-
torów imprezy rangi ATP
500 w Londynie otrzy-
mał specjalny status (SE).
Uprawnia on do występu
w turnieju głównym dla
zawodnika, który z powo-

du bardzo dobrego wystę-
pu w turnieju z poprzed-
niego tygodnia nie mógł
wziąć udziału w kwalifika-
cjach. A w niedzielę Kamil
Majchrzak po raz pierwszy
w karierze zdobył trofeum
w ATP, triumfując w holo-
ndzkim 's-Hertogenbosch.

Czasu na świętowanie
30-letni Polak nie miał
prawie wcale - już w po-
niedziałek zameldował się

po drugiej stronie Kanału
La Manche, a dzień później
wieczorem musiał stanąć
do rywalizacji w 1. rundzie.
Majchrzak nie miał szczę-
ścia w losowaniu, bo jego
rywalem był Jiri Lehecka.
24-letni Czech to 12. teni-
sista światowej listy, m.in.
ostatnio w Stuttgarcie do-
tarł do półfinału.

W Londynie Lehecka
jest rozstawiony z „dwój-



Fot. ANP/SIPA USA / Press Focus

Ostatnie dni były dla Kamila Majchrzaka radosne, ale też niezwykle wyczerpujące...

ką” i w starciu ze zmęczo-
nym Polakiem potwier-
dził status – po blisko
dwóch godzinach wygrał
7:5, 7:6 (7-4).

W pierwszym secie
obaj tenisiści pilnowali
swojego podania do sta-
nu 5:5, choć w siódmym
gemie Majchrzak obro-
nił pięć breakpointów;
w końcu tenisista z Mla-
dej Boleslav przełamał
Majchrzaka, a serwując
w następnym gemie, wy-

korzystał pierwszą piłkę
setową.

W drugiej partii Polak
w szóstym gemie prze-
łamał podanie Lehecki,
który po długiej wymianie
posłał piłkę w siatkę. Było
4:2, ale Czech błyskawicz-
nie odrobił straty. Doszło
do tie-breaka, w którym
przeważało zmęczenie
Majchrzaka i dokładniejsze
serwisy Lehecki – od stanu
4-4 rywal wygrał trzy piłki
i zamknął spotkanie.

Był to swoisty rewanż
Czecha na polskim tenisie,
bo w poniedziałek w pa-
rze z Jakubem Mensikiem
musiał uznać wyższość
w 1. rundzie debla duetu
Jan Zieliński / Brytyjczyk
Luke Johnson.

A Majchrzak przynaj-
mniej będzie miał teraz
trochę czasu na regenera-
cję przed kolejnymi wy-
zwaniami na trawie...

(ToM)

ALICJA JAK... SERENA

■ Alicja Rosolska i Chilij-
ka Alexa Guarachi przegra-
ły z Czeszką Marie Bouzko-
wą i Rosjanką Aleksandrą Pa-
nową 0:6, 2:6 w pierwszej run-
dzie debla turnieju WTA 250 na
trawiastych kortach w Notting-
ham. Przygotowująca się do wy-
stępu w Wimbledonie 38-letnia
Rosolska była jedyną Polką w tej
imprezie.
Przegrała także Serena Wil-
liams – w parze z Karoliną Mu-

chową w pierwszej rundzie turnie-
ju WTA 500 na trawiastych kor-
tach w Berlinie - z Meksykanką
Gulianą Olmos i Nowozelandką
Erin Routliffe 4:6, 4:6. Był to dru-
gi mecz 44-letniej Amerykanki
po blisko czteroletniej przerwie.
W ubiegłym tygodniu wygra-
ła razem z Victorią Mboko mecz
pierwszej rundy na kortach Qu-
eens Clubu w Londynie, ale z po-
wodu kontuzji, której Kanadyj-
ka doznała dzień później w poje-

dyndu singlowym, musiały wyco-
fać się z rywalizacji. Zdobywcy
ni 23 tytułów wielkoszlemowych
w singlu przyznała na począt-
ku czerwca, że „prawdopodob-
nie będzie musiała trochę więcej
trenować”, aby ponownie grać
bez partnerki. We wtorek otrzy-
mała „dziką kartę” do rywaliza-
cji deblowej w wielkoszlemowym
Wimbledonie, razem ze swoją sio-
strą Venus.



Z KORTÓW

HURKACZ ZWYCIĘSKI

■ Hubert Hurkacz pokonał rozstawionego z numerem 8. Andrieja Rublowa 6:3, 6:2 i awansował do drugiej rundy turnieju ATP na trawiastych kortach w niemieckim Halle. Nad 13. w klasyfikacji tenisistów 28-letnim Rosjaninem o rok starszy Polak dominował przede wszystkim serwisem. Po stał 11 asów, zaliczył tylko jeden podwójny błąd, a po pierwszym podaniu wygrał aż 90 procent akcji. Gdy serwował, oddał rywalowi tylko siedem punktów. Rublow zaserwował pięć asów, ale aż 11-krotnie nie potrafił wykorzystać obu podań. Tenista z Wrocławia bilans bezpośrednich konfrontacji z Rublowem poprawił na 5-2. „Hubi” spadł ostatnio na 103. miejsce w światowym rankingu, ale na trawie, a zwłaszcza w Halle, zawsze czuł się świetnie. W 2022 roku triumfował w tej imprezie, a dwa lata temu dotarł do finału, w którym uległ Włochowi Jannikowi Sinnerowi. W przyszłym tygodniu wróci do top 100. W środę w 1/8 finału Polak zmierzy się z zawodnikiem gospodarzy Danielem Altmaierem. Z plasującym się na 83. pozycji w rankingu ATP Niemcem spotka się po raz trzeci. Pokonał go dwukrotnie – na maczce – w Poznaniu (2019) i w dwa lata temu w Madrycie.

FRĘCH ODPADŁA DWA RAZY

■ Magdalena Fręch przegrała z Niemką Evą Lys 6:7 (7-9), 3:6 w pierwszej rundzie turnieju WTA 500 na trawiastych kortach w Berlinie. W poniedziałek Polka odpadła w ostatniej rundzie kwalifikacji, ale wystąpiła w głównej drabinie jako „szczęśliwa przegrana” po wycofaniu się Amerykanki Amandy Anisimovej. Pierwszy set pojedynku 45. w rankingu Fręch z 80. w tym zestawieniu, grającą z „dziką kartą” Lys był bardzo wyrównany. Przy stanie 6:5 dla pochodzącej z Ukrainy Niemki i serwisie Polki Lys miała trzy piłki setowe, jednak nie zdołała ich wykorzystać i o końcowym wyniku decydował tie-break. W nim reprezentantka gospodarzy prowadziła 4-2, ale Polka wygrała ostatni punkt i wygrała set 7:5. W drugim secie dominacja Lys była wyraźna. Fręch została czterokrotnie przełamana, walczyła do końca, obroniła dwie piłki meczowe, ale nie była w stanie odnieść zwycięstwa. W drugim secie dominacja Lys była wyraźna. Fręch została czterokrotnie przełamana, walczyła do końca, obroniła dwie piłki meczowe, ale nie była w stanie odnieść zwycięstwa. W drugim secie dominacja Lys była wyraźna. Fręch została czterokrotnie przełamana, walczyła do końca, obroniła dwie piłki meczowe, ale nie była w stanie odnieść zwycięstwa.

(T)

Wimbledon docenił Maję!

Sensacyjna bohaterka Rolanda Garrosa otrzymała „dziką kartę” i znajdzie się w głównej drabinie wielkoszlemowego turnieju na londyńskiej trawie! Turniej rusza już 29 czerwca.

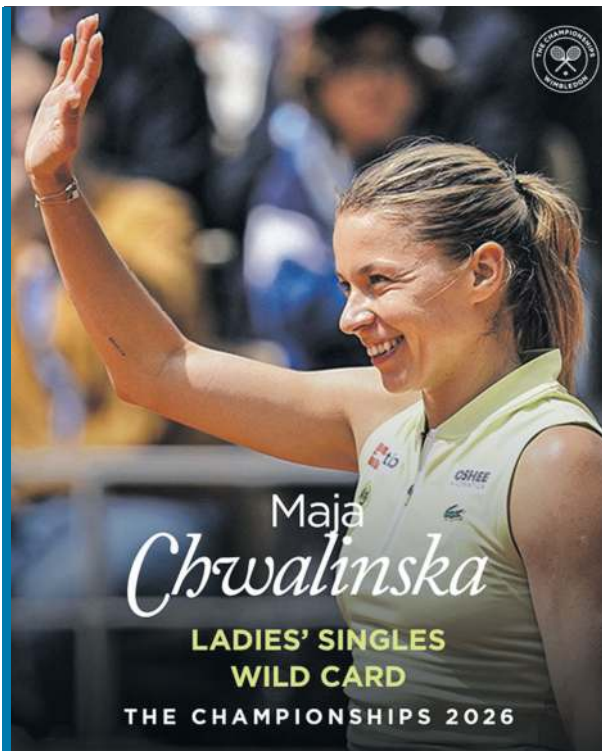
Na tę informację czekali wszyscy fani – a są ich tysiące na całym świecie – 24-letniej tenisistki z Bielska-Białej, która na przełomie maja i czerwca podbiła Paryż i we wspaniałym stylu prosto z kwalifikacji dotarła aż do finału poprzedniego turnieju wielkoszlemowego na ziemnych kortach Rolanda Garrosa.

Ten niecodzienny sukces – pierwszy taki w Paryżu zawodniczki z kwalifikacji – katapultował Maję Chwalińską w rankingu z miejsca 114. na 21. To pozycja, która w cuglach gwarantuje nie tylko grę, ale nawet rozstawienie w niemal każdym turnieju WTA Tour – i tak w przypadku Polki będzie w sierpniu w US Open. Ale organizatorzy Wimbledonu – który rusza już za niespełna dwa tygodnie, 29 czerwca – listę startową zamykają jeszcze przed French Open, a to oznaczało, że Chwalińska musiałaby, podobnie jak w Paryżu, startować w kwalifikacjach...

Siostry Williams straszyły

Jak loteryjna to rywalizacja, Maja przekonała się wielokrotnie – na 15 wcześniejszych podejściach, od Australian Open w roku 2020, tylko trzykrotnie (!) udało jej się pokonać trzy rywalki i dostać w ten sposób do głównej drabinki wielkoszlemowych zmagania.

Na szczęście tym razem członkowie rady Wimbledonu postanowili docenić



Londyński szlem w swoich mediach społecznościowych informację o „dzikich kartach” zilustrował najbardziej gorącym nazwiskiem sezonu...

rewelację sezonu i przyznała Chwalińskiej jedną z „dzikich kart”. Mają ich zwykle do dyspozycji kilka, ale na ogół przydzielają je swoim tenisistom, którzy mają za słaby ranking, obiecującym zawodnikom z krajów – gospodarzy pozostałych Wielkich Szlemów lub gwiazdom, które wypadły z czołówki i wracają do gry po dłuższej przerwie.

Teraz też istniało niebezpieczeństwo, że Polka przegra ten swoisty wyścig o szczególne potraktowanie, choćby z siostrami Williams, wielokrotnymi mistrzyniami Wimbledonu,

które postanowiły wrócić na korty po kilku latach; 45-letnia Venus zrobiła to w zeszłym roku, a o rok młodsza Serena przed tygodniem.

Lobbował sam McEnroe

Po spektakularnym paryskim wyczynie Chwalińskiej pojawiła się jednak silna presja na organizatorach Wimbledonu, aby ci przyznali jej „dziką kartę”, m.in. oficjalny wniosek złożył Polski Związek Tenisowy; jak podała w rozmowie z Interią Aleksandra Musiał, menedżerka Chwa-

lińskiej, także tenisistka napisała osobną prośbę w swoim imieniu i wypełniła specjalny formularz.

Kto wie, czy nie przesądziło jednak stanowisko znakomitego przed laty tenisisty, a dziś cenionego komentatora, Johna McEnroe – słynny Amerykanin w programie brytyjskiej telewizji TNT zachęcał byłego brytyjskiego gracza Tima Henmana, dziś wpływowego oficjela londyńskiej imprezy, do docenienia sukcesu Polki i jej technicznego stylu, który idealnie pasuje do kortów trawiastych.

I ku polskiej radości tak się właśnie stało. Ostatecznie we wtorek na oficjalnej stronie Wimbledonu podano listę tenisistów, którym przyznano „dziką kartę”. Wyróżniono w ten sposób po osiem singlistek i singlistów, głównie Brytyjczyków, ale też – obok Chwalińskiej – Bułgara Grigora Dimitrowa i kończącego po tym sezonie karierę Szwajcara Stana Wawrinkę. Trzy ostatnie przepustki – jedna żeńska i dwie męskie – mają zostać ogłoszone później. A słynne siostry Williams na razie muszą zadowolić się „dziką kartą” do rywalizacji w grze podwójnej.

Szóstka w singlu

Piotr Szczypka, prezes klubu BKT Advantage Bielsko-Biała, którego barwy reprezentuje Chwalińska i jej menedżer, uważa, że przyznanie jej „dzikiej karty” to dowód na docenienie tego, co zrobiła w Paryżu. - Ta decyzja była ważna,

a teraz musimy szybko załatwić sprawy związane z jej wyjazdem i pobytem w Anglii – powiedział Szczypka.

Po powrocie z Paryża tenisistka wypoczywała kilka dni na Krecie i zapowiedziała, że przed Wimbledonem nie zagra w żadnym turnieju na trawie. Od wtorku wróciła do treningów. W londyńskim szlemie już raz miała okazję wystąpić – po wygraniu kwalifikacji – w 2022 roku, sprawiając niespodziankę w pierwszej rundzie i eliminując Czeszkę Katerinę Siniakovą; odpadła następnie w drugiej rundzie (z Amerykanką Alison Riske-Amritraj).

Reasumując, w zasadniczej części zmagania na trawiastych kortach w Londynie od 29 czerwca będzie rywalizować co najmniej sześć polskich singlistów: obok Chwalińskiej będą to trzecia w rankingu WTA Iga Świątek, która będzie bronić tytułu wywalczanego przed rokiem, oraz 45. Magdalena Fręch (45. WTA) i Magda Linette (48.), a także Hubert Hurkacz (103. ATP) i Kamil Majchrzak, który w niedzielę odniósł życiowy sukces, triumfując w turnieju ATP w holenderskim 's-Hertogenbosch i jest 47. na liście światowej. W kwalifikacjach turnieju kobiet wystąpią Katarzyna Kawa (120.) i Linda Klimovicova (166.). Dwunastą rezerwową jest obecnie Martyna Kubka (230.).

(ToM)

TRZY PYTANIA DO...

WOJCIECHA FIBAKA

pierwszego Polaka w top 10 na świecie, ćwierćfinalisty Wimbledonu (1980), byłego właściciela „Sportu”



Maja na pewno oczaruje Londyn, tylko jedna rzecz...

1 Cieszymy się z „dzikiej karty” w Wimbledonie dla Mai Chwalińskiej, co to oznacza dla finalistki Rolanda Garrosa?

- To wspaniała wiadomość dla polskiego tenisa, dla naszego sportu generalnie, czuję wielką radość. Maja sobie na tę kartę zasłużyła, organizatorzy Wimbledonu podjęli mądrą i słuszną decyzję, zresztą nie wyobrażałem sobie innej. Jestem przekonany, że Polka oczaruje publiczność londyńską, bardziej konserwatywną od tej paryskiej, ale Brytyjczycy potrafią docenić efektywny tenis, a taki jest ten w wykonaniu naszej cudownej dziewczyny. Ze swoją techniką i stylem, idealnie skrojonymi pod trawę, Chwalińska może zrobić fu-

rorę w Wimbledonie. Widzę tylko jedno zagrożenie...

2 Przypuszczam, że chodzi o to, że przed Wimbledonem tenisistka z Bielska-Białej nie zagra żadnego meczu na trawie?

- Tak i dlatego byłoby wskazane, żeby rozegrała choć 1-2 mecze pokazowe, bo trawa to zupełnie inna nawierzchnia od maczki. Na cegle Maja była ograna, przed Rolandem Garrosem wygrała turniej w Oeiras, już w samym Paryżu miała „na rozgrzewkę” dwie łatwiejsze przeciwniczki w kwalifikacjach, i to na korcie Suzanne Lenglen. A londyńska świeża trawa to zupełnie inny świat i nawet przy talencie i smykałce Chwaliń-

skiej trzeba się do tej nawierzchni naprawdę dobrze przygotować. Tymczasem już pierwsza runda może być wyzwaniem, a jako „gorące nazwisko” sezonu Polka może być wyznaczona do gry na prestiżowy kort numer jeden.

3 W minionym tygodniu furorę zrobił inny polski tenisista, Kamil Majchrzak, który wygrał swój pierwszy tytuł ATP i został piątym Polakiem w top 50 na świecie. On też może podbić Wimbledon?

- Zdecydowanie! Bałem się trochę w finale w 's-Hertogenbosch Alexa de Minaura, ale i Australijczyk, i wcześniej Felix Auger-Aliassime, i Daniil Miedwiediew, oni wszyscy wyglądali przy profe-

sorze Kamilu, jakby nie wiedzieli, o co chodzi w tenisie na trawie. Kamil ma wielki talent i umiejętności, które szczególnie objawiają się właśnie na tej nawierzchni. Jestem z niego bardzo dumny. Wierzyłem w niego, pisaliśmy do siebie każdego dnia. Historia w pewnym sensie zatoczyła koło, bo gdy ja wygrałem swój pierwszy turniej ATP – w 1976 roku w Sztokholmie – też pokonałem trzech rywali z top 10, tak jak Kamil: wtedy byli to Guillermo Vilas, Tom Okker i Ilie Nastase. Ja miałem 24 lata, teraz Kamil ma 30, ale taki sukces w tym wieku świadczy o jego wielkim uporze i wspaniałym charakterze.

Rozmawiał Tomasz Mucha